

Witamy DROGICH GOŚCI RADZIECKICH w Białymstoku

W związku z trwającymi obchodami Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej społeczeństwo naszego kraju gości przedstawicieli wszystkich dziedzin życia Związku Radzieckiego. Na spotkaniach w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze ludzie Związku Radzieckiego dzielą się z nami swymi osiągnięciami i doświadczeniami, a radą i przykładami ze swej pracy pomagają nam przezwyciężać trudności. Każdy przyjazd gości radzieckich, każde spotkanie i rozmowa z nimi zacieśniają jeszcze bar dziej przyjaźń obu narodów, zacieśniają przyjaźń, która sce-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Chłopi z Ciesz
wzywają
do współzawodnictwa
w dostawach
ziemniaków

„My, rolnicy z gromady Ciesze, gm. Kalinówka, pow. Mońki — czytamy w zobowiązaniu podjętym przez wszystkich mieszkańców tej wsi — w celu umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla szybkiego zaopatrzenia ludności pracującej miast w ziemniaki, zobowiązujemy się do końca września wykonać całoroczny plan sprzedaży ziemniaków państwu. Do współzawodnictwa wzywamy wszystkie gromady w woj. białostockim”.

I bateria koksownicza w Hucie im. Lenina rozpoczęła produkcję

NOWA HUTA. — W Hucie im. Lenina 17 bm. rozpoczęła pracę w służbie gospodarki narodowej I bateria koksownicza.

Stanowiska przy I baterii koksowniczej zajęła przygotowana i przeszkolona załoga.

Bateria produkować będzie koks dla wielkiego pieca, któ-

ry daje coraz więcej cennej surowki. Wraz z koksem bateria wytwarzać będzie wysokowartościowy gaz, który przerobiony w fabryce chemicznej produktów ubocznych służyć będzie do otrzymywania ważnych artykułów dla przemysłów: chemicznego, farmaceutycznego, rolnego i spożywczego.

DEUŻEJ chyba niż 15 minut nie trwała ta narada. Nawet nie zeszli się w świetlicy, lecz na podwórzu POM-owskim. W pobliżu swych traktorów decydowali.

Odłogi to dla nich właściwie nie pierwszyna. Wczoraj, przedwczoraj i jeszcze parę dni wstecz też je zaorawali. Spółdzielnie produkcyjne zwiększały swój areal przysparzając sąsiadujące z ich polami odłogi. Było ich po 30—50 hektarów. Ale teraz nowe zadania stawia ich traktorom wielki, 400-hektarowy kompleks odłogów w Zielonych Kamedulskich, na którym ma powstać nowe gospodarstwo PGR.

Trzeba było jechać natychmiast. Na trudne, bojowe zadanie wysłać ludzi, którzy nie ulegną się trudności, którzy nie zawiodą.

Pierwszy zgłosił się Antoni Cieślukowski. Zdumieni się traktorzyści, bo Antoni Cieślukowski — to przecież kierownik bazy paliwowej.

Ale kiedyś i Antoni Cieślukowski był takim traktorzystą jak i oni. Za dobrą pracę otrzymał awans społecny.

— Wyślijcie mnie, i moje

reć się tam przydadzą. A tu moja praca tak ustawię, że zdołam zrobić i jedno i drugie — zapewnią towarzyszy.

Przyjęli jego prośbę. ZMP-owcy spoglądali na siebie. No bo jakże, walka z odłogami to ich pionierskie zadanie.

Zgłosił się Józef Tarasiewicz, Tadek Kalinowski

★ ★ ★
**TRAKTORY
przeciw
ODŁOGOM**
★ ★ ★

— ZMP-owcy, i Ludwik

Zyczkowski — członek partii.

— Zakończyłem już wygo-

rzelskiej spółdzielni orki i siewy, to myślę, że bez uszczerbku dla mojej pracy będę mógł pojechać do Zielonych Kamedulskich — zaproponował.

Czterech traktorzystów i czterech pomocników stało

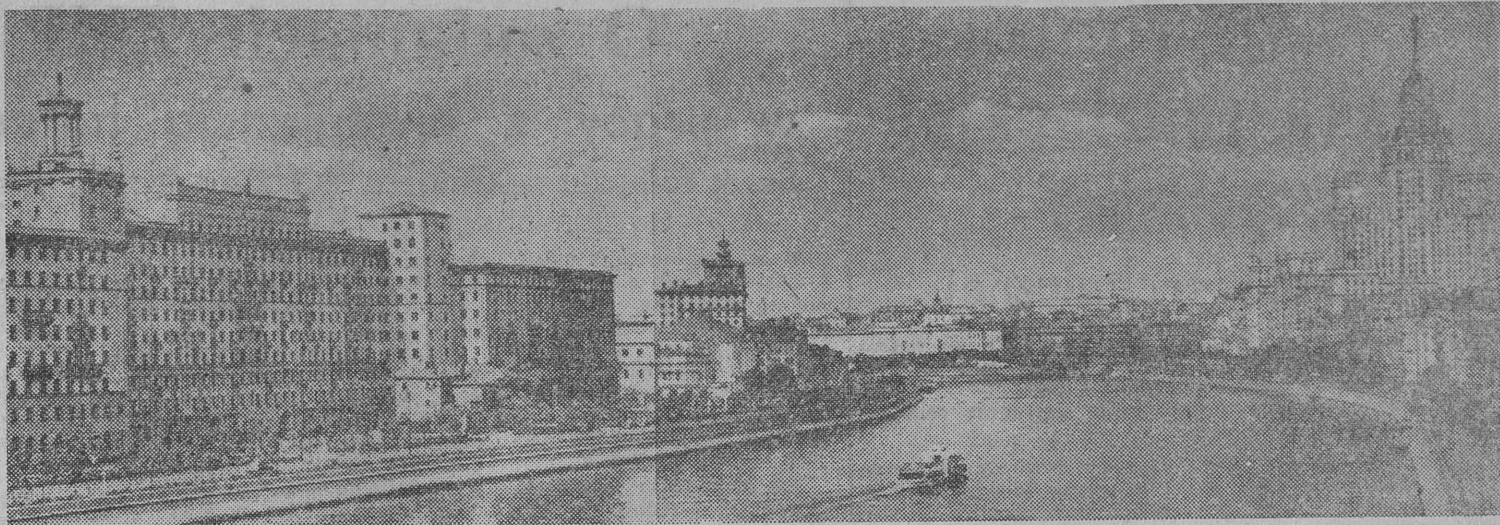
się tego ranka POM-owską brygadą szturmową, która wyjechała zaorować odłogi leżące ziemie.

Nazajutrz po naradzie, o świtanu, długo niemilkłym warkotem zapelnili doliny i wzgórza suwalskie cztery traktory.

Z trudną pracą zetknęli się POM-owscy traktorzyści, bo odłogi w Zielonych Kamedulskich, to naprawdę twarde orzech do zgrzyzienia. Ledwo wjedziesz traktorem na górę, już zjeżdżasz w dół. A zakamieniony, zadarniony grunt zacięcie opiera się wieloskibowym plugom.

Lecz czterech traktorzystów z POM Kukurow nie ulegają trudnościom. Z pierwszym planem koguta ich traktorzy gloszą swą pracę, a milkną po 16 godzinach. Zmrok przez wiele godzin okrywa już ziemię, a traktorzyści za wąską strugą reflektora wiodą wciąż naprzód swoje traktory. Wykorzystują każdą chwilę, aby wykonać podjęte zobowiązanie: do dnia 22 września wykonać orki i siewy na zielono-kamedulskich odłogach i rzucić ziarno pod przyszłe gospodarstwo PGR-owskie. (k)

MOSKWA — STOLICA POKOJU



NA ZDJECIU: nabrzeże im. Maksyma Gorkiego.

(FOT — CAF)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 222 (946) BIAŁYSTOK, 18 — 19 września 1954 r. Cena 20 gr

18 listopada odbędzie się Sesja Światowej Rady Pokoju

Biuro ŚRP wzywa narody
aby nie dopuściły
do remilitaryzacji Niemiec

WIEDEN. — W dniach 13 — 15 września trwały w Wiedniu obrady Biura Światowej Rady Pokoju. Po zakończeniu sesji Biuro opublikowało następujące oświadczenie:

Ostatnie wielkie wydarzenia przyniosły światu nowe nadzieje i stały się nagrodą za wysiłki tych wszystkich, którzy walczą o pokój.

Zostały podpisane porozumienia rozejmowe w Korei i Indochinach; układ o armii europejskiej, sankcjonujący wrzucenie militarystów niemieckiego, został odrzucony przez parlament francuski.

Wysiłki czynione przez Światową Radę Pokoju,

kampanie w obronie pokoju umożliwiły zmobilizowanie narodów do działania i zorganizowanie ich walki. Miliony ludzi we wszystkich krajach służą szczerze się dziś rolą, jaką odegrał w tym wielkim zwycięstwie.

Istnieją jednak inne niebezpieczeństwa, wymagające stałej czujności sił pokoju. Nad Europą zawisła bezpośrednia groźba, która może zniweczyć wszystkie osiągnięte rezultaty. Wskrzeszenie armii niemieckiej z włączeniem jej do składu koalicji wojskowej jest w dalszym ciągu celem niektórych rządów. Uwieczniłoby to podział Niemiec, spotęgowałoby antagonizm między dwiema częściami sztucznie podzielonej Europy, jak również wzmożłoby wysiłek zbrojeń.

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa narody, aby nie dopuściły do remilitaryzacji Niemiec, niezależnie od tego, w jakiej formie i pod jakim pretekstem miałyby ona być dokonana. Biuro wzywa narody, aby skłoniły rządy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji do niezwłocznego wznowienia rokowań.

Zaden z rządów nie powinien stwarzać przeszkód na drodze do rokowań, podejmując akcje, która uniemożliwiłaby ich przeprowadzenie lub stawiając warunki wstępne.

Pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego powinno być możliwe do przyjęcia przez każde z zainteresowanych mocarstw i przez sam naród niemiecki. Musi ono położyć kres rozbięciu Niemiec, nie powinno ono

(Ciąg dalszy na str. 2)

II Zjazd ZMP obradować będzie 19-22 listopada Plenum Rady Naczelnej ZMP

WARSZAWA. — 17 września br. odbyło się plenum Rady Naczelnej ZMP, które zaaprobowało wnioski Plenum ZG ZMP w sprawie zwołania II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej w dniach 19 — 22 listopada br. I równocześnie upoważniło Zarząd Główny ZMP do ustalenia porządku dziennego Zjazdu, liczby delegatów, przygotowania referatów na Zjazd oraz do wykonania innych prac związanych z przygotowaniem Zjazdu.

Próba broni atomowej w ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS ogłosiła dnia 17 bm. następujący komunikat:

Zgodnie z planem prac naukowo - badawczych dokonano w ostatnich dniach w Związku Radzieckim próby jednego z rodzajów broni atomowej.

Celem próby było zbadać działanie wybuchu atomowego. Podczas próby uzyskano cenne wyniki, które pomogą radzieckim uczonym i inżynierom pomyślnie rozwiązać zadania w zakresie obrony przed atakiem atomowym.

Musimy wygrać bitwę o siew dziesięciolecia

ZBOŻA ożime, a przede wszystkim żyto i pszenica, zajmują w naszym województwie około 60 proc. powierzchni upraw, a zbiory ich dają blisko 90 proc. ogólnej ilości zbóż chlebowych. Stąd też sprawa siewów jesiennych, ich należytego i terminowego wykonania, z zastosowaniem najnowszych zdobyczy agrotechniki — jest niezmiennie ważna w bitwie o wysokie urodzaje.

W roku bieżącym mamy znacznie lepsze warunki do przeprowadzenia siewów jesiennych niż w roku ubiegłym. Park maszynowy POM i PGR wzrósł o blisko 250 samych tylko traktorów. Zwiększyła się liczba siewników w GOM o dalszych 1141 sztuk dla potrzeb gospodarki indywidualnej. Na jesienne kampanię siewną otrzymaliśmy o 5 tys. ton więcej nawozów sztucznych niż w roku ubiegłym. A uzyskane w tym roku bogate zbiory żyta i pszenicy w poważnym stopniu zabezpieczają nasze rolnictwo w wysokogatunkowy materiał siewny.

Siewy jesienne rozpoczęły się już w wielu miejscowościach. Szczególnie sprawnie przebiegają one w powiatach: łomżyńskim, siemiatyckim, a zwłaszcza w hajnowskim i bielskim, gdzie na czoło wysuwają się spółdzielnie produkcyjne, jak Rajsk, Pleski, Chraboby, Plutycze, Denisk. Szereg spółdzielni, a także i chłopów indywidualnych stosuje coraz szerzej siew krzyżowy. Tak np. spółdzielcy z Szostakowa zasiali tym systemem już 7 ha żyta.

Ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że mimo niewątpliwych osiągnięć siewy jesienne nie wszędzie jeszcze przebiegają należyście. Do dziś znaczne arealy pól pod oziminy nie zostały jeszcze zaorane. Szczególne braki w orkach mają północne powiaty. A wiemy przecież, że gleba zwłaszcza pod żyto, musi się odpowiednio odleżeć. Żyto bowiem korzeni się jesienią i jeśli zostanie wysiane na glebę nieodleżałą, korzonki jego w czasie wschodów obrywają się, a tym samym wiele roślin ginie.

Cały zaplanowany areal pod zasiewy powinien więc być jak najszybciej zaorany i obsiany. Dlatego POM i PGR w północnych powiatach winny przyspieszyć orki przedświeczne, wprowadzając na szeroką skalę pracę traktorów na dwie zmiany (w dzień i w nocy), czego niestety nie stosuje się dotąd. Również chłopcy indywidualni powinni dążyć do większych starań, by w najbliższych dniach odrobić zaległości w orkach i przygotować ziemię pod zasiew. Aby jednak nie dopuścić do strat w przyszłych plonach, państwowa służba rolna i lektorzy propagandy rolnej muszą rozwinąć szeroką akcję uświadamiającą na wsi za powszechnym stosowaniem wałów Cambella na orkach dokonanych na krótko przed siewem. W ten sposób ziemia zostanie ugniecioną, co wpłynie na właściwe korzenie się roślin i zapewni równe wschody.

W tym roku wyprodukowaliśmy wiele tysięcy ton ziarna kwalifikowanego do siewu. Nasion żyta i pszenicy powinno wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Niech żyje przodująca kultura i sztuka radziecka
— potężny oręż w walce o pokój i przyjaźń między narodami!

Dalszy rozwój polsko-radzieckiej współpracy naukowo-technicznej

WARSZAWA. — W tych dniach w Moskwie odbyła się siódma sesja polsko-radzieckiej komisji współpracy naukowo-technicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i ZSRR.

Na sesji zostały rozpatrzone zagadnienia współpracy naukowo-technicznej między obu krajami.

Zgodnie z podpisanym protokółem, strony będą sobie udzielać wzajemnie dalszej pomocy naukowo-technicznej w różnych gałęziach gospodarki narodowej przez delegowanie specjalistów i przekazywanie dokumentacji technicznej.

Związek Radziecki udzielił w latach 1954 — 1955 Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pomocy technicznej w zakresie projektowania i budowy przemysłowych, miejskich i rolniczych budynków i urządzeń, ulepszenia technologicznych procesów produkcji w hutnictwie, przemyśle maszynowym, włókienniczym i spożywczym, wprowadzenia nowych rodzajów produkcji oraz innej pomocy technicznej dotyczącej rozwijania szeregu ważnych zagadnień gospodarki narodowej Polski.

Polska Rzeczpospolita Ludowa ze swej strony przekazała Związkowi Radzieckiemu w latach 1954 — 1955 doświadczenia naukowo-techniczne z dziedziny budownictwa linii i obiektów kolejowych, produkcji urzą-

dzeń dla przemysłu węglowego i transportu kolejowego, technologii produkcji artykułów chemicznych i wydobywania węgla.

Dulles w Londynie Eden opowiada o swej podróży

LONDYN. — Piątek był tutaj dniem rozmów z sekretarzem stanu USA Dullesem przybyłym z Bonn. Dulles rozmawiał z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem, a także z premierem Churchilllem.

W godzinach rannych Eden poinformował gabinet brytyjski o przyjęciu, z jakim spotkał się w Europie zachodniej jego plan uzbudowania Niemiec zachodnich.

Londyński korespondent agencji Associated Press podkreśla, że „jak dotąd, nowy brytyjski plan remilitaryzacji Niemiec zachodnich doznał chłodnego przyjęcia ze strony Stanów Zjednoczonych i uzyskał tylko częściową zgodę ze strony Francji”.

Musimy wygrać bitwę o siew dziesięciolecia

(Ciąg dalszy ze str. 1)

starczyć nie tylko na pola PGR i spółdzielni produkcyjnych, ale również w poważnym stopniu powinny one zaspokoić potrzeby chłopów gospodarujących indywidualnie. Jednak rozprawianie ziarna siewnego na reprodukcję i wolne zasiewy budzi poważne zastrzeżenia. Są takie gminne spółdzielnie, jak np. w powiecie wysoko - mazowieckim, łomżyńskim, augustowskim, hajnowskim czy siemiatyckim, które rozproszają zaledwie po kilka kwintali ziarna.

Rady narodowe i gminne spółdzielnie tłumaczą ten stan rzeczy późnym dostarczeniem nasion z PGR. Jak bezpodstawnie są takie twierdzenia, świadczy najlepiej fakt, że np. w pow. sokólskim i białostockim dzięki sprawnej organizacji ziarno zostało w większości rozproszane.

W niektórych powiatach źle przebiega również wymiana sąsiedzka. Jest to m. in. wynik niedostatecznej pracy służby rolnej, która zbyt mało wyjaśnia rolnikom znaczenie siewu zboża ziarnem doborowym i jego wpływu na wzrost plonów.

Sprawa jest niezmiernie paląca. Ziarno siewne musi być szybko rozproszane. Dlatego aparat Centrali Nasienniej, zarządy gminnych spółdzielni i służba rolna powinny spowodować pełną wymianę zboż kwalifikowanych. O to powinny się również biec spółdzielnie produkcyjne i chłopcy indywidualni, gdyż siew ziarnem kwalifikowanym przynosi 2 — 3 q zboża więcej z każdego hektara.

Dalszą bardzo ważną sprawą w całokształcie siewów jesiennych jest pomoc sąsiedzka. Niestety, nie wszystkie rady narodowe doceniają jej społeczno - polityczne i gospodarcze znaczenie. Odpowiedzialni pracownicy rad narodowych nie zdają sobie sprawy z tego, że pomoc sąsiedzka wpływa z nakazu władzy ludowej, wynikającego z troski i opieki nad mało i średniorolnym chłopem, że jest orężem w rękach biedoty wielkiej przeciwko wyzyskiwaniu kulaków. Dotąd przetrwała GRN w Zawadach, Czyżewie, Klukowiczach, Boguszech, Lipsku nie zapewniły pomocy sąsiedzkiej gospodarstwom bezkonnym, wdowom i rodzinom, których synowie odbywają służbę wojskową.

Ponadto, w wielu gminach nie łączy się pomocy sąsiedzkiej z harmonogramem pracy maszyn GOM. Wskutek tego maszyny omiatające i siewniki zamiast u chłopów mało i średniorolnych pracują u kulaków.

Ostatnia sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i uchwała podjęta na tej sesji wskazują, że kampania siewna jest w obecnej chwili — przy jednoczesnej pracy nad zagospodarowaniem odlogów i ugorów oraz wykonywaniem obowiązkowych dostaw — najważniejszym zadaniem gospodarczym i politycznym.

Dlatego instancje partyjne, rady narodowe, organizacje społeczne i instytucje gospodarcze muszą dołożyć wszystkich sił i środków, by siewy były sprawnie przeprowadzone. Muszą zadbać, by każdy kilogram nawozu sztucznego i ziarna kwalifikowanego był użyty do siewu. Trzeba również usprawnić pomoc sąsiedzka, łącząc ją ściśle z pomocą siewników GOM i prywatnych, tak, aby każdym siewnikiem obsiać przynajmniej 25 — 30 ha. Aktywiści partyjni i bezpartyjni, a zwłaszcza służba rolna powinna dotrzeć do każdego chłopca indywidualnego i spółdzielcy, ucząc go stosowania nowych zabiegów agrotechnicznych, np. siewu krzyżowego czy wysiewu razem z ziarnem superfosfatu granulowanego.

W bitwę o przeprowadzenie siewów na całym zaplanowanym areale, które powinniśmy zakończyć najpóźniej do 25 września, każdy spółdzielca, robotnik rolny PGR i każdy chłop pracujący indywidualnie powinien włożyć wszystkie swe siły i zdolności.

W tegorocznych siewach powinni szczególnie przodować członkowie partii. Każdy członek partii powinien włożyć w bitwę o dobre siewy cały zapal swego partyjnego serca, służyć przykładem, dobrą radą i doświadczeniem chłopom bezpartyjnym.

Walkę o dobrą siew dziesięciolecia winniśmy wygrać, tak jak wygramy bitwę o siew zjazdowy, którego wynikiem są tegoroczne wysokie zbiory.

O zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską

Skrót referatu sekretarza ZG ZMP Janiny Balcerzak
wygłoszonego na XV Plenum ZG ZMP

W naszym ustroju dzieci i młodzież stały się najcenniejszą wartością, najdroższym skarbem narodu. Inaczej żyją dzieci w Polsce Ludowej, niż ich rodzice i starci bracia przed wojną, inaczej niż żyją jeszcze dotąd ich rówieśnicy w krajach kapitalistycznych.

Nie przyszło to łatwo. Za perspektywę radosnego życia naszych najmłodszych, za spokój rodziców, wolnych od lęku o ich los i przyszłość, walczyli i bohaterstwo oddali życie tysiące najlepszych patriotów.

Dla utrwalenia zdobytych już nowych form życia społecznego i walki o zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, zasadniczą sprawą jest wychowanie naszych dzieci — pokolenia, które będzie w tym ustroju żyć i tworzyć. To wielkie ogólno-narodowe zadanie jest jednym z najważniejszych zadań ZMP. Partia, powierzając Związkowi Młodzieży Polskiej, kierownictwo organizacji harcerskiej, uczyniła nas, aktyw ZMP-owski, w pełni odpowiedzialnymi za to, jak rosną i rozwijają się nasze dzieci.

Naszym zadaniem jest wychowanie młodzieży w duchu głębokiego patriotyzmu. Towarzysz Bierut uczy: „Patriotyzm — to gorące, szczerze, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dzieł narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, do duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za nasz kraj i jego przyszłość”.

Miłość Ojczyzny, w której wychowuje się nasza młodzież, wiąże się nieodłącznie z budzeniem miłości do wszystkich narodów walczących z imperializmem o pokój i wolność.

Kraj nasz potrzebuje ludzi mądrych i silnych, dzielnych i wytrwałych, umiejących łamać wszelkie przeszkody, wolnych od przesądów i zabobonów, pełnych radości życia. Takich właśnie ludzi chce wychować w organizacji harcerskiej Związek Młodzieży Polskiej.

Każdy harcerz i uczeń musi rozumieć, że podstawowym obowiązkiem młodego patrioty jest dobra nauka.

Nauka — to główna praca ucznia, ale nie jedyna: zadaniem drużyny harcerskiej jest również kształtować szacunek i zamiłowanie do pracy fizycznej.

Nasze harcerstwo swymi korzeniami sięga do najpiękniejszych ideałów walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Wzoruje się ono na wspaniałej organizacji Młodych Pionierów im. Lenina.

Organizacja harcerska w okresie czterech lat swojej działalności przeszła poważne drogi rozwoju, wyrosła na masową, wychowawczą organizację dzieci. Skupia dziś w swych szeregach około półtora miliona uczniów.

W wielu szkołach praca drużyn przyczynia się wydatnie do polepszenia wyników nauczania. Żywa jest wień młodzieży z życiem kraju, żywy oddźwięk na wszystkie ważniejsze wydarzenia.

W wielu drużynach praca ogniw i zastępów wzbogaca i rozwija zainteresowanie dzieci, budzi pragnienie poznania prawdy.

Niemalą jest dorobek organizacji harcerskiej w zapokojaniu tych zainteresowań i pragnień. Zamiłowanie i ambicje sportowe dzieci rozwijają i w dużym stopniu zaspokajają harcerskie igrzyska zimowe i letnie.

Bujnie rozwija się w naszych szkołach amatorska twórczość artystyczna dzieci.

Dorobek organizacji harcerskiej jest wynikiem o-

flarnej pracy przewodników drużyn, nauczycieli i aktyw ZMP, opiekującego się drużynami.

Jednak obok niewątpliwych osiągnięć trzeba widzieć w naszej pracy poważne niedomagania, nienależyte harcerstwa z wielkimi zadaniami, za wzrostem poziomu ideowego dzieci, za rozwojem ich potrzeb i zainteresowań.

Poważną trudność sprawia naszemu aktywowi, pracującemu z dziećmi, prawdziwe rozumienie samodzielności organizacji harcerskiej.

Samodzielność dzieci w organizacji harcerskiej — to stworzenie im warunków pełnego rozwoju inicjatywy i aktywności, mądra rada wychowawców w kłopotach i trudnościach, dyskretnie podsunięty pomysły ciekawego zadania, pomoc w obmyśleniu środków realizacji i kontroli wykonania.

Szkół i organizacji harcerskiej powinny pogłębiać w dziecku jego wiedzę o świecie i o świecie, uczyć stosować ją w praktyce, rozwijać inicjatywę dzieci, aktywność, świadome zdyscyplinowanie, umiejętność pracy i życia w kolektywie.

Czekamy na solidny wysiłek, by znacznie wzbogacić życie dzieci w organizacji, coraz lepiej i pełniej zaspokajać ich zainteresowania i pragnienia.

Ambicją każdego harcerza, któremu tylko wiek na to pozwoli, winno stać się zdobycie odznaki BSPO. Wszystko to — ogniska, zloty, wędrowniki, gry — stwarzają mającym „romantykę pionierską”, mocno oddziaływać na uczucia i na długie lata zostawiać w pamięci wspomnienia pięknych przeżyć.

Organizacja harcerska może rozwijać swój wpływ wychowawczy na dzieci jedynie pod warunkiem dobrego kierownictwa ZMP-owskiego. Polega ono na wypełnianiu różnorodnych form pracy drużyn głęboką treścią ideową, na wiązaniu działalności harcerstwa z zadaniami dydaktycznymi — wychowawczymi szkoły, na rozwijaniu samodzielności i inicjatywy dzieci.

Niedocenianie pracy z dziećmi, niezrozumienie zadań ZMP w stosunku do organizacji harcerskiej i odpowiedzialności za ideowe wychowanie dzieci miało miejsce we wszystkich instancjach naszej organizacji.

Zarząd Główny ZMP i jego wydziały nie zajmowały się rozwiązywaniem problemów wychowawczych, nie oceniali głębiej wyników pracy pracowników instancji i przewodników.

Duże są nasze zaniedbania w pracy z placówkami pozaszkolnymi.

W pracy z drużyną i zastępami harcerskimi nasze instancje nie wszędzie potrafiły pożytkować pomocy nauczycieli.

aby gruntownie poznać nasze instancje i aktyw z problematyką organizacji harcerskiej, musimy podjąć szereg konkretnych kroków. Jednym z decydujących warunków polepszenia działalności organizacji harcerskiej jest prawidłowy dobór kadr ZMP-owskich, pracujących w wydziałach szkolno-harcerskich.

Każda drużyna harcerska musi mieć opiekujące się nią koło ZMP, które sprawowane tej opieki traktować będzie z całym poczuciem odpowiedzialności.

Aby zapewnić dzieciom ciekawą, pasjonującą książkę o pracy harcerstwa, o szkole, o ich własnym życiu, musimy pozyskać naszych pisarzy.

Naszym zadaniem jest pozyskać dla sprawy harcerstwa film i teatr. Brak nam filmów fabularnych z życia dzieci i dla dzieci, mało mamy filmów rysunkowych i kulejkowych.

Dzieciom teatr w świetlicach i domach kultury.

szkolnym i świetlicowym kołom dramatycznym trzeba dać łatwe jednoaktowe sztuki. Zespołom artystycznym — no we, łatwe w opracowaniu tance. Wszystkie te potrzeby będziemy mogli coraz lepiej zaspokajać, gdy Min Kultury i Sztuki przestanie lekceważyć potrzeby dzieci.

Aby skutecznie rozwijać życie sportowe naszych drużyn, potrzebujemy szerokiej pomocy GKKF i zrzeszeń sportowych. Potrzebujemy ich pomocy dla opracowania programu atrakcyjnych i dostosowanych do wieku dziecięcego zajęć sportowych.

Aby zapewnić drużynom możliwości rozwijania krajoznawstwa i turystyki, organizowania obozów wędrownych, wycieczek, dłuższych marszów, musimy pozyskać do współpracy z nami PTT-K.

Potrzebujemy pomocy CRZZ w organizowaniu wycieczek do fabryk, spotkań z przodownikami pracy i racjonalizatorami, w zapoznawaniu dzieci z procesami produkcyjnymi, w pozyskiwaniu kadry do prowadzenia zajęć technicznych.

Chcemy, by dzieci nasze rosły mądre i śmiałe, dzielne, pełne radości życia. By nade wszystko kochały partię, klasę robotniczą, ludową Ojczyznę.

Zadania, które przed nami stoja, są trudne, ale piękne i poręczne. Chcemy zapewnić kierownictwu naszej partii, towarzysza Bieruta, że dolożymy wszystkich sił, aby zadania te jak najlepiej wykonać.

Goście radzieccy w Białymstoku

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mentowana krew żołnierzy radzieckich i polskich poległych

Przyjazd delegacji WOKS

W niedzielę między godz. 12 — 13 przybędą do Białegostoku przedstawiciele WOKS (Wschodniozwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą). W skład delegacji WOKS, która przybędzie do Białegostoku wchodzi 5 osób:

Ignat G. Naumowicz — przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rejonowej Rady Delegatów w obwodzie mińskim.

Wasilij P. Kozieł — przewodniczący kołchozu im. „1 Maja” w rejonie słuckim obwodu mińskiego.

Oleg A. Zdorowienin — deputowany do Rady Najwyższej BSR, redaktor odpowiedzialny dziennika „Radziecka Białoruś”.

Iwan M. Kuźniecowa — profes-

Wizyta filmowców radzieckich

Również w niedzielę, tylko po południu, przyjdzie do Białegostoku grupa filmowców radzieckich: Michał Popawa, Walentyna Uszakowa i Sergiej Trofimow.

Sergiej Trofimow jest dyrektorem rozpowszechniania filmów przy Ministerstwie Kultury ZSRR. Michał Popawa i Walentyna Uszakowa znane z filmów radzieckich, Popawa, znakomity dramaturg filmowy występował w filmie pt. „Życie dla nauki” i „Daleko od Moskwy”. Również na podstawie jego scenariusza został zrealizowany festiwalowy film pt.

„Skanderberg”. Młoda aktorka radziecka W. Uszakowa gra rolę O'Connel w obecnie wyświetlanym filmie festiwalowym „Promienie śmierteczki” o tym samym radzieckim filmie pt. „O tym zapomnieć nie wolno”.

Filmowcy radzieccy spotkają się trzykrotnie w niedzielę z mieszkańcami Białegostoku:

w kinie „Polana” przed występem filmowym o godz. 18.30, w kinie „Północ” przed występem filmowym o godz. 20, w Klubie TPP-R wieczorem o godz. 21.

W poniedziałek pierwszy występ Zespołu Pieśni i Tańca Jednostki Armii Radzieckiej

Oprócz przedstawicieli WOKS i grupy filmowców radzieckich gościć będziemy w Białymstoku 70-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Jednostki Armii Radzieckiej. Zespół ten przyjedzie do Białegostoku w poniedziałek, tj. 20 bm. Da on szereg występów w miastach naszego województwa. Oprócz Białegostoku Zespół

Oświadczenie Biura ŚRP

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dopuszczać do tego, by Niemcy zostały wykorzystane jako narzędzie groźby przeciwko któremukolwiek z ich sąsiadów, a równocześnie powinno umożliwić zorganizowanie bezpieczeństwa Europy.

Bezpieczeństwo nie może być zapewnione w świecie podzielonym na przeciwnie sobie bloki, w drodze tworzenia koalicji wojskowych. Bezpieczeństwo wymaga pokojowego współistnienia wszystkich państw, niezależnie od ich politycznego czy też społecznego ustroju, współpracy wszystkich państw i porozumienia w sprawie powszechnego rozbrojenia oraz zakazu broni masowej zagłady.

Aby zrealizować wszystkie siły świata wokół tych wielkich zadań, Biuro Światowej Rady Pokoju postanawia zwołać na dzień 18 listopada 1954 r. sesję Światowej Rady Pokoju. Biuro proponuje umieszczenie na porządku dziennym sesji i omówienie następujących zagadnień:

1) Współpraca wszystkich państw europejskich w dziedzinie organizowania ich wspólnego bezpieczeństwa.

2) Sytuacja powstała w różnych częściach Azji w wyniku obcego nacisku i utworzenia systemu bloków i koalicji wojskowych.

3) Sytuacja powstała w Ameryce Łacińskiej wskutek obecnej ingerencji w sprawy wewnętrzne państw.

4) Walka sił pokoju o rozbrojenie i zakaz broni masowej zagłady.

5) Przygotowania do zwołania w pierwszym półroczu 1955 r. Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju ze wszystkich krajów.

Tak dyktuje samo życie...

Każdego dnia prasa donosi o nowych osiągnięciach naszego kraju. Na szpaltach gazet ukazują się wciąż nowe sylwetki ludzi. Każdy dzień rodzi nowych budowniczych, którzy zachęcani wspaniałym przykładem Związku Radzieckiego nadają ludowej Ojczyźnie coraz piękniejszy kształt.

W Warsztatach Drogowych PKP w Starosielcach z dumą mówią o swych racjonalizatorach. Pomysł ich wyszedł bowiem poza obręb zakładu, a nazwiska Adamowicza, czy Kowalewskiego znane są nie tylko w Starosielcach. Są to racjonalizatorzy, którzy swe osiągnięcia zawdzięczają metodom radzieckim, fachowej literaturze radzieckiej. Drogi do tej literatury były u każdego różne. — Wiecie — mówi starszy mechanik, Isydor Adamowicz — samo życie podyktowało. Ot, choćby teraz. Jest u nas winda do kafara. Ale nikt na niej nie chce pracować. Trudna w obsłudze. Za każdym razem trzeba wiać do

góry i odczepiać linę. Zajmuje to dużo czasu i nie gwarantuje bezpieczeństwa. Trzeba więc szukać wyjścia.

Znalazł je Adamowicz przy pomocy radzieckiego poradnika dla mechaników. Winda miała jeden bęben. Adamowicz umieścił więc drugi i obecnie dwie operacje nie są zależne od siebie. Przy ulepszeniu mechanizmu windy Adamowiczowi dzielnie pomaga cała brygada, a głównym współautorem projektu jest robotnik Florian Bukowski.

Ale tak jest dziś. Przedtem niektórzy podchodzili do projektów Adamowicza z uprzedzeniem. Nie zdawali sprawy, jaką korzyść może dać techniczna książka radziecka. — Bo to w Związku Radzieckim może jest i dobre, tam przecież są inne warunki — mówili. Szale przeczuli pierwsze udane próby.

Adamowicz zetknął się z techniczną literaturą radziecką w roku 1950. A było to tak. Przy naprawie sil-

ników spalinowych nie mógł sobie poradzić z ustaleniem potrzebnych luzów między tłokiem a cylindrem (były to silniki zagraniczne różnego pochodzenia). Wyjście mogło być jedno: wzór uniwersalny. Ale jak go wyprowadzić? Krajowa literatura techniczna była wówczas zbyt uboga. Wybrał więc drogę, którą dyktowało „samo życie” — sięgnął do książek radzieckich. Nie zawiódł się. Wkrótce silniki ruszyły na pełny gaz. Odtąd Adamowicz coraz częściej obcuje z książką radziecką, szuka w niej rozwiązań dla wielu palących problemów. I znajduje je. Jego brygada opierając się o fachową literaturę radziecką, dotyczącą pras hydraulicznych, unowocześnia prasę hydrauliczną do prostowania szyn. Daje to w sumie 150 tys. zł. oszczędności w stosunku rocznym i zmniejsza ilość robotników przy wykonywaniu robót o 20 ludzi.

Adamowicz ma już na swym koncie 12 wniosków racjonalizatorskich, które to zawdzięcza znajomości fachowej literatury radzieckiej. Jest odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia i odznaką racjonalizatorską.

Adamowicz z przejęciem opowiada o swej bibliotece domowej, która liczy kilkanaście tomów fachowej literatury radzieckiej.

— Książki te — mówi — są bardzo poważne i zarazem przystępne. Moja koleżeńska rada: jeśli kto ma jakie trudności, niech zapozna się z fachową literaturą radziecką. My, w Warsztatach Drogowych inaczej już pracować nie umiemy.

Adamowicz mówi „my”, bo już i inni z warsztatów poszli w jego ślady.

W zespole Adamowicza jest majster Kalinowski. Ot, pracował jak wszyscy. Co do niego należało, to robił. Może tylko myśli miał niepokojne. — Przez jakieś tam łańcuchy wózki mają stać?

Łańcuchy te były sprowadzane zza granicy, a od trzech lat przestały przychodzić. Majster Kalinowski nie na próżno był w zespole Adamowicza. Zaczął szperać w książkach radzieckich. Teraz samodzielnie rozpracował przeróbkę napędu wózków motorowych z łańcuchów zagranicznych na krajowe.

Inną nieco drogę do poznania fachowej literatury radzieckiej miał Władysław Kowalewski. W czasie wojny był on w Związku Radzieckim, pracował w radzieckim przemyśle i tam zrozumiał, jak wielkie usługi oddaje dobra książka fachowa.

Kowalewski, jak i każdy racjonalizator jest dobrym gospodarzem. Pracując przy zmechanizowanych robotach torowych, zauważył on, że oznaczanie podkładów odbywa się bardzo prymitywnym sposobem. Szablony niedokładnie znaczą otwory. Po ułożeniu podkładów i szyn nie każdy otwór trafia na swoje miejsce. Wkręty zaciskające stopkę szyny nie są postawione w równej linii. Wzięło to do serca.

— Wieczorem, czytając radziecką książkę o budownictwie drogowym — wspomina Kowalewski — doszedłem do wniosku, że najlepiej zastosować metodę radziecką.

Czytał, głowił się, aż po kilku miesiącach rozwiązał konstrukcję automatycznego szablonu. Szablon ten może znaczyć podkłady do każdego typu szyn.

Korzystając z fachowej literatury radzieckiej, Kowalewski zgłosił 7 racjonalizatorskich wniosków, z czego 4 już są zatwierdzone i zastosowane. Państwo ludowe dało mu awans społeczny. Jest dziś kontrolerem drogowym i przewodniczącym Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Warsztatach Drogowych w Starosielcach.

Pokazując wykonany już prototyp swego szablonu, Kowalewski mówi:

— Najważniejsze jest to, że nasze pomysły są gorąco witane i znajdują zastosowanie w życiu.

Jest to prawdziwa radość twórcy. Jeszcze niejedną raz książka radziecka zrodziła pomysł u starosielskich racjonalizatorów. Bo tak dyktuje życie.

JERZY WOŁKOWYCKI

Filmowcy radzieccy w Białymstoku



Walentyna Uszakowa w filmie „Promienie śmierci”.

TEGOROCZNY Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej jest bogaty w wiele spotkań mieszkańców naszego województwa z działaczami kultury i artystami Związku Radzieckiego.

W niedzielę tzn. 19 bm. witają będziemy w Białymstoku radzieckich filmowców: Michała Popawę, Walentynę Uszakową i Sergieja Trofimowa.

Michał Popawa jest jednym z najznakomitszych radzieckich dramaturgów filmowych i aktywnym działaczem Komisji Dramaturgii Filmowej przy Związku Pisarzy Radzieckich. Pierwszą jego pracą był scenariusz pt. „Ojczyście pola”, na podstawie którego zrealizowany został w 1944 r. film pt. „Bykowcy”.

Następne filmy, realizowane na podstawie scenariusza Michała Popawy to dobrze znane polskim widzom „Życie dla nauki” (biografia profesora Pawłowa) oraz „Daleko od Moskwy”, do którego Michał Popawa napisał scenariusz na podstawie powieści Ażajewa.

Wśród tegorocznych filmów

festiwalowych jest również film zrealizowany na podstawie scenariusza M. Popawy. Jest nim barwna epopea historyczna „Skanderbeg”.

Walentyna Uszakowa należy do najmłodszego pokolenia radzieckich artystów filmowych. Jej debiut — to rola pasierbicy prof. Steela w sensacyjnym filmie festiwalowym pt. „Promienie śmierci”.

W. Uszakowa ukończyła również pracę nad filmem następnym, który niebawem ujrzymy na naszych ekranach. Film ten nosi tytuł „O tym zapomnieć nie wolno”.

Trzecim z gości radzieckich, którzy w niedzielę odwiedzają Białystok, jest Sergiej Trofimow.

S. Trofimow jest dyrektorem rozpowszecznicznania filmów przy Ministerstwie Kultury ZSRR.

W niedzielę po południu odbędą się trzy spotkania gości radzieckich z mieszkańcami Białegostoku. (ir)

Simon Czikowani

URALSKI MAJSTER KUNAWIN W POLSCE

Jest w głębi Polski skromna, cicha wioska. Tu właśnie chłopak z Uralu, Kunawin, imię swe czynem bohaterским wstawił i już na wieki w bratniej Polsce został.

On, jak Matrosow, piersią swą zasłonił Strzelnicę wrażeń paszczę wyszczerzoną. Długo czekając, długo tęskniąc po nim, Na dym pociągów spoglądała żona.

Nie wrócił żołnierz. Wiedzie szlak daleki Do obronionej przezeń ziemi piędź. Lecz, niby w prądzie nieśmiertelnej rzeki, W polskiego ludu żyje on pamięci.

Nad szkołą imię jego niczym iskra Jarzy się tęczą kamieni Uralu, Donośnie mówi, biegnąc przez ścierniska, Do polskich chłopów o radzieckim kraju.

I zda mi się, że objął mnie ramieniem, I w zbóż szeleście trwa, i w leśnej ciszy, Na straży ludzkich wysiłków niezmiennie, Bezsenne zgiełk uralskich kuźni słyszy.

Plechotę, niby pierwszy z kolonistów, On przyszedł tu, maszyny wyprzedzając, A od pociągów przeciągłego świstu Uralskie szczyty drżą gdzieś i wzdychają.

On — martwy — leży życiodajnym ziarnem W ziemi. Jest częścią wielkiej siły wolnej. On glebę tę ogrzewa krwią swą żarem, Jest wiecznie młody pod tą strzechą szkolną.

Jaskółki tutaj przelatują nisko, I zlewa się ich szczybiot z gwarem dzieci. Nieśmiertelności jego przytulisko Potokiem światła niegasnących świeci.

I wieczny płomień gorze w młodej piersi Chłopca z Uralu, który siedzi na przedzie I w ogniu bitwy dotarł tutaj pierwszy I wszystkich nas braterstwa szlakiem wiodzie.

Przełożył WIKTOR WOROSZYLSKI

Obiektywem po ŚWIECIE



NA ZDJĘCIU: młodzież ze spółdzielni produkcyjnej we wsi Twardowice na południowych Morawach podczas zabawy ludowej. (FOT — CAF)



NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji. Jedna z kobiet niosąca plakat.



W Recklinghausen odbyło się spotkanie 500 przywódców „Stahlheime” z udziałem przewodniczącego tej odwetowej i faszystowskiej organizacji Kesslerlinga. Spotkanie, podobnie jak wiele imprez tego rodzaju w Niemczech zachodnich, było prowadzone manifestacją kół reakcyjnych, dążących do odbudowy Wehrmachtu.

NA ZDJĘCIU GÓRNYM: zbrodniarz wojenny Kesslerling składa hołd swym poległym kamratom... (FOT — CAF)

NA ZDJĘCIU DOLNYM: znany dobrze ze mundury i sztandary z gołzkich lat okupacji hitlerowskiej. (FOT — CAF)



W ubiegłym tygodniu podczas obrad Kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych w Brighton odbyła się demonstracja kobiet-członkiń Krajowego Zgromadzenia Kobiet — przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji. Jedna z kobiet niosąca plakat. (FOT — CAF)



NA ZDJĘCIU: część statora jednego z dwóch hydrogeneratorów dla będącej obecnie w budowie Dubossarskiej Elektrowni Wodnej na Dniestrze (Moldawska SRR). Te potężne hydrogeneratory produkuje fabryka „Uratelektroapparat” w Swierdłowsku.

(FOT — CAF)

...,,CHCĘ, ABY Z GRUZÓW WARSZAWY RÓSŁ ŻELBETONEM SOCJALIZM!“

JEST wrzesień 1939 roku. W jasne, upalne dni, parne, duszne noce, ponad wydaną na pastwę i łup wroga walczącą bohatersko stolicą kłębią się rude i czarne dymy pożarów, czerwienią się łuny. Ścisną się serca na widok zniszczenia ukochanego miasta.

Ale ci, którzy w dniach klęski pozostali, by toczyć nieubłaganą, podziemną walkę z wrogiem, ci, którzy poszli na wojenne szlaki, co prowadził z powrotem poprzez Lenino i Berlin, twarde powiedzieli wówczas: Nigdy więcej! Nigdy więcej kraj i jego stolica nie mają być igraszką w rękach sprzedajnej burżuazji! Wole tę, pragnienie to i mocne postanowienie wyraził poeta ludu polskiego, gdy pisał:

...chcę, aby z gruzów Warszawy
rósł żelbetonem socjalizm,
aby hejnał mariacki
szumiał czerwonym sztandarem...

Niestety! Przyszli jeszcze jeden wrzesień, jeszcze raz dymyły pożarem ulice Warszawy, jeszcze raz bestialską ręką wroga niszczyła nie-szczęście — jeszcze raz zdrażdzone przez burżuazję miasto.

I dopiero mroźna zima, zimą, która była świadkiem ostatnich podrygów bestialstwa i wspaniałych sukcesów Armii Radzieckiej — Warszawa odzyskuje wolność. Odzyskuje ją wraz z czerwonym sztandarem, który zatknęli na jej gruzach najlepsi synowie ludu.

A potem przyszły dni, tygodnie, miesiące, które miastu przywracały życie. Które budowały jego nowe życie. Wola budowy Warszawy innej, piękniejszej niż kiedykolwiek, została skonkretyzowana w przemówieniu towarzysza Bieruta na pierwszym warszawskim Konferencji Partijnej: „Nowa Warszawa nie może być powtórzeniem dawnej, nie może być poprawionym jedynie powtórzeniem przedwojennego zbiorowiska prywatnych interesów kapitalistycznego społeczeństwa, nie może być odbiciem sprzeczności rozszarpujących to społeczeństwo... Nowa Warszawa ma stać się stolicą państwa socjalistycznego...”

Tragiczne były wrzesień 1939 i 1944 roku. Jakże inna jest treść wrześni w latach po ujęciu władzy w Polsce przez jej lud, po odzyskaniu wolności przez nasz kraj.

Ogląda więc pierwszy z powojennych wrześni, potężne wysiłki mieszkańców stolicy nad stworzeniem jakiegokolwiek choćby prowizorycznego dachu nad głową. A jednocześnie pomocą radzieckich towarzyszy i pracą najgorliwszych synów Warszawy powstają z gruzów pierwsze urządzenia, niezbędne dla życia miasta: blyskawic światła elektryczne w mieszkaniach, rusza elektrownia, wodociąg... Miasto ma już 437 tysięcy mieszkańców.

Rok 1946. Ciągłe trwa, nie raz na pozór chaotyczna odbudowa tego, co najprędzej odbudować można. Ale właśnie w tym roku, w rocznicę wyzwolenia, Warszawa posiada już odbudowany przy czynnym udziale robotników śląskich most Poniatowski. Szerzej oddycha stolica. Nie tylko odbudowuje się dawne domy — rosą nowe. Żoliborskie kolonie WSM, Mokotów, Muranów.

A wrzesień dwóch lat następnych, to już nie tylko radość i nadzieja, ale uporczywe, trudne realizowanie tych śmiałych projektów i planów. To domy wyrósł w 19 dni, szlachetne współzawodnictwo pracy.

Trasa W—Z oddana do użytku. A z nią nie tylko przepięknie zbudowane osiedle Mariensztadt. To jeszcze



NA ZDĘCIU: snawarka — Nina Jęlmowa, pracująca na budowie Pałacu Kultury i Nauki wyrabia 100 proc. normy. CAP — fot. Zygm. Wdowiński

dziesiątki domów Muranowa, Młynowa, Mirowa.

Wrzesień 1949 roku. Niedawno przebrzmiały słowa towarzysza Bieruta na I Konferencji Warszawskiej Organizacji PZPR: „Odbudowa Warszawy staje się częścią wielkiego Planu Sześcioletniego, staje się częścią budowy socjalizmu w Polsce”.

Socjalistyczna stolica, socjalistycznego kraju! Dumnie brzmią te słowa. A na ich treść składa się dzień po dniu szereg rzeczy nowych, szereg rzeczy w żądnym z innych miast na kuli ziemskiej nie znanych.

Z ulicy — wawozu, z ulicy — rany przekształcają się powoli w przepiękną stylową dzielnicę Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście. Rozrastają się potężne bloki osiedli na Muranowie, na Kole, na Mirowie, Młynowie, wyrasta Praga II i Grochów, wyrastają kwartały po kwartały bloki na Mokotowie, na Ochocie, na Woli.

A potem MDM. Wspaniały Plac Konstytucji otrzymuje swą szatę i nazwę wtedy właśnie, gdy naród uchyla Konstytucję.

Przejdźmy dziś przez miasto jego głównymi szlakami, które kiedyś wiodły przez pustynię gruzów. Wspaniale rozwija się Żolibórz, coraz dalej sięgają w pustą dawkę polną jego piękne bloki. Potężna arteria — ulica Nowotki obrasta na miejscu pustyni ruin gęstą nowymi domami. Odnowione pałace na Placu Dzierżyńskiego błyszczą jak perły w pięknej oprawie nowych dzielnic. Szybko przedziera się poprzez ostatnie ślady przedwojennego gęstego kapitalistycznego dżungli nowa, wspaniała szeroka Marszałkowska. Strzelista wieża Pałacu Kultury i Nauki wyznacza centralny punkt stolicy. A dalej MDM... Jakże piękne stały się i stają Plac Warecki, Krakowskie Przedmieście, Plac Zamkowy, Młódowa, Stare Miasto...

Ale to nie wszystko! Nie tylko dzielnice mieszkaniowe i pałace, nie tylko gmachy administracji, siedziby wiedzy, kultury stanowią o socjalistycznym obliczu Warszawy.

„Naczelny obowiązek i zadaniem władzy ludowej — mówił towarzyszy Bierut — jest uczynić wszystko, aby przywrócić klasie robotniczej stolicę jej przodującą rolę. W tym kierunku muszą być zadania i wysiłki socjalistycznej organizacji partyjnej. Nie można wypelniać tych zadań bez szybkiej odbudowy i rozbudowy fabryk, bez stworzenia nowej, potężnej bazy przemysłowej stolicy”.

„Czyż o szybkiej, bliskawicznej niemal realizacji tych zadań nie świadczy jak najchlebniej kominy żerańskiej elektrowni, potężne hale żerańskiej Fabryki Samochodów Osobowych, Warszawskiej Fabryki Motocykli, dziesiątków fabryk, które dawniejsze niewielkie warsztaty kapitalistyczne przekształciły w potężne zakłady socjalistycznego przemysłu”.

Zna cały nasz kraj popularną piosenkę:

„Na prawo most, na lewo most,
a dołem Wisła płynie.
Tu rośnie dom, tam rośnie dom,
i godziny na godzinę”.

Tę piosenkę słyszałem niedawno w pięknym przekładzie rosyjskim, nadawaną przez radio moskiewskie. I wraz z radością ze spotkania znajomej piosenki na falach dalekiej rozgłośni radzieckiej w sercu moim kłębiła się дума, дума warszawiaka. Tak, to prawda! Rośnie z godziny na godzinę nie tylko ten, czy inny dom, nie tylko ta, czy inna z dwudziestu kilku nowych dzielnic, ale rośnie cała Warszawa, socjalistyczna Warszawa, symbol tradycji, bohaterstwa, mecenstwa, a potem przepięknej, niepowstrzymanej pracy.

Warszawa, która spełnia dzisiaj dumnie rzucone w tragiczne dni wrześniowe słowa robotniczej woli: „Chcę, aby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm!”

JAN DĄBROWSKI

Sylwetki ludzi radzieckich

LOS Y wiejskiej dziewczyny

Z okien biura konstruktorskiego w Młńskiej Fabryce Samochodów widać ogromne bloki oddziałów fabrycznych. rury odlewne, wyfalszowane przejały i klomby z kwiatami. Na drugi koniec dziedzińca fabrycznego lokomotywa przyciągnęła pusty pociąg towarowy. Po pochylni na platformę wagonu wtoczył się z otwartych wrót montażowni nowiutki samochód-wywrotka. Za nim drugi, trzeci...

Wszystkie te maszyny urodziły się tu, w biurze konstruktorskim. Tu właśnie, w rysunki i schematy, według których buduje się maszyny, wcielano się śmiało pomysły konstruktorów.

Nad białym arkuszem papieru pochyla się szczupła, rudowłosa dziewczyna.

— Maria Pietrowicz, nasz technik-konstruktor — przedstawia ją nam komсомolski organizator oddziału.

Na twarzy Marii widać zadowolenie. W skąpych słowach opowiada ona o sobie:

— Kiedy przed dziesięciu laty, jako wiejska dziewczyna, przelotczyłam po raz pierwszy wrota fabryki, nie umiałam pilnika trzymać w ręku. Pracowałam. Uczyłam się. Teraz jestem na czwartym semestrze instytutu, pracuję jako technik-konstruktor. To, zdaje się, wszystko. Takich jak ja, wiele jest w naszej fabryce...

Słuchając opowiadania Marii, wyobrażam sobie zimę 1945 roku i młodzieńską dziewczynę okutaną w ciepłą chustę, zawiązaną na plecach w duży węzeł, w towarzystwie koleżanek na malej stacyjce kolejowej. Przeczytały one w gazecie apel Centralnego Komitetu Komсомолu Białorusi do młodzieży i jako jedne z pierwszych zdecydowały się jechać na budowę pierwszej w republice fabryki samochodów.

W oddziale, do którego skierowano dziewczynę, stary majster, poburczawszy coś dobrodusznie o niemowlęcych i przedszkolnych, zaprowadził ją do magazynu z instrumentami.

— To jest klucz nasadowy, zapamiętaj! A to — szczytkowy. Nakrętki to ty pewnie wiesz jak się przykręca? — i z pobłażliwym uśmiechem popatrzył spod okularów na onieśmiałą Marię.

Smutna i jednostajna wydała się zrazu Marii praca. Właściwej fabryki, z ogromnymi oddziałami i potężnymi obrabialkami

jeszcze nie było. Na razie były drewniane, sklejone na przedce baraki, gdzie remontowało się stare ciężarówki wszystkich typów i marek ocalałe z wojny. Któregoś dnia pomyślała: Czy nie lepiej wrócić do domu, do rodzinnej wsi? I jeszcze nie zdecydowała ostatecznie posłać do zarządu fabryki.

— A tobie co, dziewczyneczko? — zapytał dyrektor i, wysłuchawszy jej chaotycznej odpowiedzi, zachmurzył się.

— Trudności się zleką, mówisz? Oczywiście, siłą cię nie będziemy zatrzymywać, a le wiedzę, moja droga, że nie w życiu łatwo nie przychodzi.

Podprowadził dziewczynę do wiszącego na ścianie projektu przyszłej fabryki.

— Czy wiesz, ile trudności trzeba przezwyciężyć, aby wybudować taki obłaz? A jakie potem wspaniałe maszyny będziemy budować!

— Ale przecież ja nie mam wykształcenia — powiedziała zmieszana Maria.

Po roku, kiedy przyłmowano Marię do Komсомолu, mogła ona już z dumą powiedzieć w biurze komitetu rejonowego:

— Uczę się w wieczorowej szkole średniej!

„Mijały lata. Tam, gdzie niedawno jeszcze kotłowały się wierzchołki amuktych sosen, wznosiły się gmachy fabryczne. Tuż obok fabryki rozpostarły się osiedle robotnicze z nowoczesnymi blokami domów, sklepy, domy, domy kultury, kin, wreszcie fabryka rośli ludzkie. Krępli i umacniał się kolektyw fabryki, zespolony jedną wolą, jednym patriotycznym dążeniem.

Pewnego letniego dnia 1950 roku, ścisnąc w rękach drogienny papier z złotym nadrukiem „Świadektwo dojrzałości”, wbiegła Maria do biura konstruktorskiego, gdzie pracowała, jako kopytka. W którymś momencie biurze zasumowało, jak w ulu. Koleżdy serdecznie winowali Marię, padały nazwy instytutów, w których dziewczyna miała kontynuować studia.

— Zapisalam się już na wydział budowy maszyn Leninogradskiego Zaocznego Instytutu Przemysłowego. Chcę być konstruktorem.

— Będiesz, na pewno będziesz! Szybko zleciało to pamiętne lato. Dla Marii rozpoczęło się studenckie życie.

A kiedy przeszła na drugi semestr, awansowano ją na technika-konstruktora.

O. SORSKI
(„Światłanin”)

Z przeszłości Białostoczczyzny

Kurpie pod rządami „Chjeno - Piasta“

ROK 1924 był wyjątkowo ciężki na Kurpiach. Już wczesną wiosną gminy rozelały do poszczególnych gromad nakazy płatnicze wzywające do natychmiastowego uregulowania kilkunastu najrozmaitszych podatków. Ale jak tu można płać na przednówku, gdy stodoły i spichrze świecą pustką, gdy ugotowanie obładu stanowi trudny do rozwiązania problem?

W rezultacie w końcu marca wyruszyły na wsie kurpiowskie ekipy sekwestratorów w asyście uzbrojonych po zęby policjantów. M. in. do Rudy w gm. Turoś przybyła cała władza gminy na z wójtem Makarewiczem i sekretarzem Deptułą na czele. Procedura była krótka: „Płacicie podatki, czy nie płacicie? Nie, to dawajcie fanty. A co będziecie jeść — to nas nie obchodzi”. Wójt, sekretarz, policja jak szalen wpadli do chat zabierając co im tylko wpadło w oczy.

Wyciągano z kufrow bieliznę, ubrania, zabierano z łóżek poduszki. W jednej z chat policjant zauważył krosną z walcem już utkanego zgrzebnego płótna. Niewiele myśląc odcina nożem osnowę, a płótno wędruje na wóz zbierający zasekwestrowane rzeczy.

Podobne sceny rozgrywały się i w innych gromadach. W Pukowiznie Helena Zalewska nie chcąc oddać policjantowi poduszki chwyciła noż i poprzyła ją rzucając pierze na wiatr, w Ciecierzach zabierano płótna z krosien, buty, ubrania nawet dziecięce. W Rudzie, gdy policjant odcinał z krosien płótno, skoczyła kobieta by zastanowić krosną sobą, lecz pchnięta

przez policjanta upadła na ziemię zemdlna. W obronie żony stanął mąż, rozpoczął się bójka. Na widok jednak groźnej postawy tłumu chłopów, którzy zadrželi w międzyczasie uzbroid się w kamienie i kółki przestraszona władza szybko zjeżdżała.

Zabrane rzeczy odwieziono do Turoś i w następną niedzielę ogłoszono licytację. Chłopi nie chcieli jednak kupować zagrabionych przez policję rzeczy. Odniesiono je do gminy, by w najbliższy dzień targowy znów wystawić na sprzedaż z licytacji. Chłopi tymczasem urządzili odebrać fanty. Udali się więc tłumnie do gminy, gdzie kategorycznie zażądali od wójta zajętych rzeczy. Rozpoczęła się kłótnia. Sekretarz Deptuła zaczął wrzeszczeć, że wszystkich chłopów powystreła. Uderzył nawet jednego z najbliższych stojących chłopów w twarz. Poszły wtedy w ruch pięści i kilje. Zbito solidnie wójta, sekretarza oraz pomocnika sekretarza, Lemańskiego. W czasie bójki chłopci rozbili areszt gminny, gdzie były złożone zasekwestrowane rzeczy, które chłopci migiem rozebrali.

Podobne wypadki działy się w innych gminach, o czym szeroko pisała warszawska prasa ludowa.

„W tym samym czasie — czytaliśmy m. in. w nr 14 „Wyzwolenia“ z dnia 11 maja 1924 r. — we wsi Bardzików w gminie stawiskiej... przytoczone na wstępie podatki były ściągane w analogiczny sposób, przy czym egzekutorowie przybyli do wsi w nocy. Podniecona tym niesłychanym gwałtem ludność domagała się zwrotu zabranych rzeczy na miejscu, co nie zostało u-

względnione i zabrane rzeczy zostały odwiezione do gminy. Dnia 31. III pojedynczy policjanci sprzedawali na rynku w Stawiskach rzeczy zabrane we wsi Bardzików. Ponieważ nikt z obecnych na jarmarku rzeczy takich nie kupował, bowiem pochodzenie ich było znane ludności całego powiatu, przeto policjanci odnieśli je do lokalu posterunku z zamiarem sprzedania na następnym jarmarku. Zebrani na jarmarku włościanie widząc bezprawne postępowanie policji zażądali zwrotu zabranych rzeczy. Wówczas komendant posterunku zaczął rozpędzać zebranych wymyślając im nierzytęli ordynaryjne, gdy zaś dwóch włościan nie usłuchało tych prowokacyjnych wyzwisk, wówczas policjanci zaczęli ich bić. Za bitymi ujęli się inni włościanie, wskutek czego policjanci wystrelił kilkakrotnie z rewolweru, zabijając na miejscu włościanina ze wsi Romany i raniąc trzy kobiety. W następstwie powstałych zażądziec włościanie zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu, gdzie dotychczas przebywają, prowadzone zaś przez prokuratora śledztwo jawnie zmierza do uczynienia winnymi tych aresztowanych włościan”.

Po wypadkach stawiskich zagotowało się wśród Kurpiów. Rozgorzał bunt chłopów obejmując powiat kolneński oraz część powiatów łomżyńskiego i ostrowskiego.

Wreszcie pewnego majowego dnia zarośli się chłopami drogi wiodące do Kolna. Szło ich kilka tysięcy, bezbroniących wprawdzie, ale kipiących gniewem i nienawiścią do ciemiężczyli i ich sługusów. Przerazono władze

wzmocniły obsady posterunków policji. Cichaczem, nocą przewieziono aresztowanych Kurpiów do więzienia w Łomży.

W sukurs rządowi ruszyły wszystkie gazety rządowe i pseudoopozycyjne. Poseł Chętnik dukał na „głupich Kurpiów” gromy na łamach „Gazety Polnanej”, kłóli głosili kazania o „boleswickim Antychryście”, który pobuntował ludzi przeciwko „prawowitej władzy”, że „nawet pogardził, głupcy, królestwem niebieskim”, nawoływał do „pokuty i żalu za grzechy”.

Walka Kurpiów z policją w Kolno trwała przez całą noc. Konna policja kilkakrotnie szarżowała na tłumy, nie żałowano też kul. W starciach padło kilkunastu zabitych i rannych. Między innymi padł w walce z granatowymi o prawami chłop Malinowski z gromady Podgórze, rannych zostało kilka kobiet.

HENRYK ORZELSKI

1) Stefan Pawłata — „Wielki białostocki walec z ustrojem burżuazyjnym — 1932.
2) H. Syska — „Nad błękitną moją Narwią”.

3) „Wola Ludu” — nr 18, 1924 r.

4) W starciu padł również Malinowski z gromady Romany. Co do tego jednak, gdzie Malinowski zginął, istnieje sprzeczne relacje: Stefan Pawłata w wydanej broszurze twierdzi, że w czasie ataku chłopów na Kolno, zaś autor artykułu w „Wyzwoleniu” wspomina o zamordowanym przez policję w Stawiskach włościaninie z Romanów. Trudno obecnie dotrzeć, czy chodzi tu o tego samego człowieka, czy o dwóch różnych ludzi.

Przyjaźń i współpraca

LEŻY przede mną lekko poślizgnięty ze starości numer „Prawdy” z 29 czerwca 1949 r. W zamieszczonych na łamach gazety notatkach, o pobycie delegacji chłopów polskich na Ukrainie nie czytam m. in.:

„Bawiąca na Kijowszczyźnie delegacja chłopów polskich — zwiedzająca kołchoz „Rodzina czerwonych partyzantów”. 13 członków tego kołchozu było uczestnikami walk o wyzwolenie Warszawy i innych miast polskich. Zaprosili oni do siebie delegatów Polskiej Ludowej. Wchodząc do domu jednego z nich — Jemieliana Komaszko — delegatka Maria Wójcik powiedziała ze wzruszeniem:

— Zawsze żyć będziemy dla was wdzięczność za wyzwolenie i za pomoc, jakiej naród radziecki udzielił nam obecnie”.

Narody polski i rosyjski były od wieków bratnimi narodami. Od dawien dawna kwiła przyjaźń i współpraca między postępowymi ludźmi Rosji i Polski. A któż nie pamięta o przyjacielskich więzach między rosyjskimi rewolucyjnymi demokracjami i przywódcami polskich patriotów w XIX stuleciu? Ktoż nie pamięta rewolucyjnych walk proletariatu Łodzi i Warszawy, którzy zbrojnie poparli rewolucję rosyjską 1905 roku.

Jednakże wskutek antynarodowej polityki klas rządzących stosunki między Rosją i Polską, nacechowane były wrogością, niejednokrotnie dochodziło nawet do konfliktów zbrojnych. Wielka Rewolucja Październikowa, która proklamowała zasadę samostanowienia narodów aż do oderwania się od gniejących je dotychczas państw, zwróciła Polskę niepodległość. Pierwsze na świecie państwo socjalistyczne czyniło wszystko dla ustanowienia przyjaznych stosunków z Polską. Jednakże koła rządzące Polski burżuazyjno — obszarniczej przeciwdziałały się nawiązaniu takich stosunków.

W latach okupacji hitlerowskiej ludzie radzieccy z głębokim współczuciem odnosili się do bratniego narodu polskiego. Setki tysięcy Polaków, szukających ocalenia przed hitleryzmem znalazły schronienie w Związku Radzieckim.

Dzięki pomocy i poparciu rządu radzieckiego patriotów polscy zorganizowali na terytorium ZSRR polskie siły zbrojne, które — ramię przy ramieniu z żołnierzami radzieckimi i polskimi partyzantami, działającymi na tyłach wroga — walczyły o wyzwolenie Polski.

W takich warunkach zrodziły się nowe, przyjazne stosunki między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Te nowe, przyjazne stosunki znalazły potwierdzenie w zawartym między Związkiem Radzieckim i Polską układem o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, podpisanym 21 kwietnia 1945 r.

Latą, które upłynęły od chwili zawarcia tego układu, wykazały jego ogromną siłę żywotną. Dzięki przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim masy pracujące Polski — mimo knołów imperialistów, mogły utrwalić ustrój ludowy, skutecznie bronić swych interesów na arenie międzynarodowej. Przyjaźń polsko-radziecka stała się rejonową niezawisłości i siły nowej Polski — Polski ludowo — demokratycznej.

Dobrosąsiedzkie stosunki, bratnia współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim z każdym rokiem rozwijają się i krepną, obejmując wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego obu narodów.

Z każdym rokiem rozszerza się — oparta na zasadzie wzajemnych korzyści — wymiana towarowa między



Co roku odwiedzają Kraj Rad Iloznie wypieczęt robotników, chłopów, pracowników nauki i kultury. Radzieccy gospodarze po bratersku dzielą się z nimi cennymi doświadczeniami, zdobywającymi w okresie budownictwa socjalistycznego.

NA ZDJEŚCIU: delegacja architektów polskich przed olimpijskim dworcem rzesznym w Moskwie. (FOT — GAF)

ZSRR i Polską. Związek Radziecki, pragnąc dopomóc Polsce w rozwoju jej sił wytwórczych, dostarcza jej towarów, niezbędnych dla szybkiej rozbudowy gospodarki narodowej.

Przyjaźń polsko — radziecka — to źródło wzajemnego wzbogacania się kultury narodu polskiego i narodów ZSRR.

Wielką popularnością cieszą się w Związku Radzieckim dzieła klasyków literatury polskiej — Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego, Prusa, Konopnickiej, Reymonta. Nieśmiertelne dzieła tych pisarzy tłumaczy się i wydaje w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy i to nie tylko w języku rosyjskim, ale również w językach innych narodów ZSRR.

Szeroko znane są też w Związku Radzieckim utwory współczesnych pisarzy i poetów polskich: Tuwima, Broniewskiego, Sienkiewicza, Kruczkowskiego, Mariana i Kazimierza Brandysów, Putramenta, Zukrowskiego, Newerlego i innych.

Coraz większą popularnością cieszy się w Związku Radzieckim muzyka polska. Utwory Chopina, Moniuszki, Szymanowskiego, Wieniawskiego, Karłowicza i Ogińskiego zajęły stałe miejsce w programach koncertów radzieckich.

Między Związkiem Radzieckim i Polską stale rozszerza się wymiana kulturalna. Co roku przyjeżdżają do ZSRR polscy pisarze, artyści, muzycy, całe zespoły teatralne. Występy ich cieszą się w ZSRR niezmiennym powodzeniem. Z uznaniem wspominają ludzie radzieccy występy w Moskwie i innych miastach ZSRR zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”, zespołu Domu Wojska Polskiego, Opery Poznańskiej, koncerty Czerny-Stefańskiej, Bandrowskiej-Turskiej, Bacewiczówny i innych artystów polskich.

A społeczeństwo polskie z radością witało radzieckie zespoły teatralne — teatr im. „Moskiewiet”, teatr im. Wachtangowa, Teatr Kulekiewy Obrazcowa, Ukraiński Teatr Dramatyczny im. Iwana Franki i ostatnio — Moskiewski Teatr Mały. Bawił też w Polsce na gościnnych występach zespół pieśni i tańca pod kierunkiem Igora Moisiejewa, zespół „Bieriozka”, zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa i inne.

W ciągu ostatnich lat Polskę odwiedzili pisarze: Iłja Erenburg, Aleksander Fa-

diejew, Michai Szolochow, Aleksy Surkow, Anatol Sofronom, poeta białoruski Browka, poeci ukraińscy Maksym Rylski i Lubomir Dmiterko i wielu innych literatów radzieckich. Po powrocie do ZSRR pisarze radzieccy wygłaszali prelekcje o Polsce Ludowej. Niektórzy z nich, jak np. poeta Dmitriko i Szczepaczew poświęcili Polsce swoje nowe wiersze. Kompozytor Anatol Nowikow wspólnie z poetą Oszaninem stworzył pieśń o przyjaźni młodzieży radzieckiej i polskiej. Pieśń o przyjaźni radziecko — polskiej układa obecnie kompozytor Wano Muradeli.

Związek Radziecki i Polska Ludowa kroczą ramię przy ramieniu w potężnym obozie pokoju i demokracji. Współ z Chinami i innymi krajami demokracji ludowej walczą one o utrwalenie pokoju i współpracy między wszystkimi narodami.

T. PAWŁOWICZ

Czy można rządzić pogodą?

NA POWIERZCHNI ZIEMI

Czy człowiek może wedle swego życzenia zmieniać klimat, rządzić pogodą?

Jest to zagadnienie nader skomplikowane; zajmując się nim, należy przede wszystkim mieć na uwadze ogromną skalę i kolosalną energię procesów atmosferycznych. Biorąc w nich udział potężne siły. Słońce niejednokrotnie nagrzewa lądy i morza, terytoria położone na równiku i za kołem polarnym. I to właśnie jest podstawową przyczyną, która powoduje ruch mas powietrza. Kierunek i siła tego ruchu zależy od obrotu kuli ziemskiej, od konturów lądów i oceanów, od rozmieszczenia łańcuchów górskich. I jeśli byśmy zechcieli choć na kilka dni zmienić kierunek ruchu mas powietrznych po to, aby zapobiec deszczom na terytorium — powiedzmy — tysiąca czy dwu tysięcy kilometrów, trzeba by było zużyć na to energię w ilości, która wyraziłaby się w astronomicznych cyfrach.

Tak np. podczas zwykłej burzy wydławuje się w przybliżeniu tyle energii, ile zawiera jej dziesięć do piętnastu bomb wodnorodowych. A podczas niezbyt silnego sztormu morskiego ilość energii, przechodzącej z jednej formy w drugą, równa jest setkom, jeśli nie tysiącom wybuchów bomb atomowych. A więc, aby wytworzyć sztucznie takie zjawisko przyrody jak burza, trzeba byłoby całej serii bomb atomowych, wybuchających co sekundę...

Wynika stąd, że nie jesteśmy jeszcze zdolni do poprowadzenia „frontalnego” ataku na żywiołowe siły przyrody, że nie możemy jeszcze wywoływać sztucznie burz i sztormów, ani też im zapobiegać.

Jednakże człowiek ma już w swych rękach potężne środki oddziaływania na klimat. Możemy więc przede wszystkim przeobrazić powierzchnię ziemską.

W praktyce jest to nawiadanie okolic nawiedzanych przez posuchę i osuszanie błot, sadzenie pasów leśnych, budowa zbiorników wodnych, zatrzymywanie śniegu na polach... Wszystko to realizuje się w Związku Radzieckim na taką skalę, że równocześnie z przeobrażeniem miejscowych warunków klimatycznych zaczyna się — na razie w niewielkim jeszcze stopniu — oddziaływanie na klimat i pogodę w szerokim pojęciu tego słowa.

W OBŁOKACH

Istnieje również inna droga oddziaływania na pogodę.

E. Fiodorow

członek korespondent Akademii Nauk ZSRR

Punktem wyjścia jest tu fakt, że w procesach meteorologicznych obserwujemy walkę sprzecznych ze sobą zjawisk, co prowadzi często do stanów nietrwałych. W takich wypadkach stosunkowo nieznaczna ingerencja w proces meteorologiczny, przedsięwzięta w odpowiednim miejscu i czasie, może zmienić charakter rozwoju tego procesu. Przyspieszenie lub powstrzymanie deszczu, zapobieżenie gradobiciu lub burzy, rozproszenie chmury — oto ewentualne cele podobnej ingerencji.

Sprawy te dawno wyszły już ze sfery hipotez. Uczeń radziecki — Obolenski, Fiedosiejew i inni — przeprowadzili po raz pierwszy już w latach trzydziestych udane doświadczenia w dziedzinie sztucznego przekształcania chmur. Jednakże nie sądzili oni bynajmniej, że rozwiążą ostatecznie to zagadnienie. Inaczej miały się sprawy zagranicą — w USA.

Szeroko rozreklamowane w latach 1947—1949 doświadczenia Sheffera i Langmuira sugerowały, że problem oddziaływania na chmury został już całkowicie rozwiązany. Amerykańska prasa naukowa głosiła, że Sheffer jest twórcą „nowej” nauki — meteorologii doświadczalnej, „człowiekiem, który tworzy pogodę”.

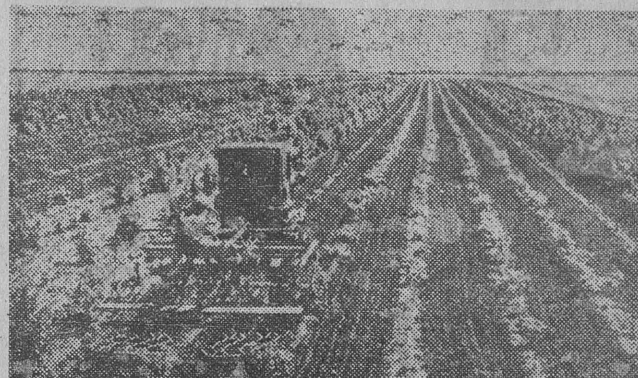
Ciepliwe artykuły reklamowe, które ukazały się w prasie amerykańskiej, wywarły wielkie wrażenie na farmerach z zachodnich stanów, nawiedza-

deszcz” na sumę 3 milionów dolarów.

Co śmielsi działacze z Oceanu zaczęli snuć marzenia o „wojnie meteorologicznej”. Na jednym z posiedzeń Amerykańskiego Towarzystwa Meteorologicznego, niejaki Harry Gugenheim — dyplomata, wydawca i właściciel linii lotniczej w jednej osobie (nagrodzony przy tym przez towarzystwo za „wybitną działalność w dziedzinie meteorologii”) wywodził swą koncepcję na temat... kontrolowania pogody w ZSRR.

„Bomba atomowa stwarza dziś możliwość unicestwienia życia. Kierowanie pogodą może dać możliwość unicestwienia środków istnienia” — oświadczył „prorok”. I powołując się na poglądy drugiego „znawcy” — Orville’a — precyzował: „Wielkość zjawisk meteorologicznych przychodzi do tego kraju (ZSRR) z Zachodu. Możemy odebrać im (Rosjanom) wilgoć lub zatopić ich ulewami poprzez rozpylanie w chmurach odpowiednich katalizatorów”.

W jakiej mierze osiągnięcia Sheffera i Langmuira usprawniłyby całą tę wrzawę? Jak dotychczas, dowiedziono jedynie zasadniczej możliwości czynnego oddziaływania na chmury w celu ich rozproszenia lub też spowodowania opadów. Jednakże osiągnąć to można nie wszędzie i nie zawsze. Sprawa polega na tym, że podczas opadów chmura nie traci po prostu poprzednio nagromadzonego zapasów wody, lecz jest swego rodzaju „generatorem wilgoci”, nieustannie przetwarzającym przedostającą się do niej parę wodną w krople wo-



NA ZDJEŚCIU: międzyrządowe sadzenie drzew na terenie państwowego pasa leśnego Woroneż — Rosław n/Donem. (FOT — GAF)

nych często przez posuchę. Wielu z nich zawarło umowy „dostawę deszczu” z utworzonymi wówczas niezwłocznie specjalnymi towarzystwami. W roku 1951 zawarto „umowy na

dy lub kryształki lodu — dostawę tecznej wielkiej, aby spadły na ziemię”.

W pracach zaś Sheffera, Langmuira i innych uczonych Zachodu chmurę traktowano jako obiekt izolowany od otoczenia. Wynikiem takiego podejścia było przesłanie osiągniętych efektów. Amerykańscy „agresorzy meteorologiczni”, marząc o przysylaniu posuchy na terytorium ZSRR, zmuszeni byli w końcu przyznać, że „nie jest to w ich mocy”. A oto oficjalny wywód Amerykańskiego Towarzystwa Meteorologicznego na temat aktywnego wpływania na pogodę:

„Analiza statystyczna, przeprowadzona przez rozmaite niezależne instytucje, nie zdolna ujawnić istotnego zwiększenia miesięcznej lub sezonowej ilości opadów na terytoriach, gdzie dokonano z ziemi prób oddziaływania na chmury parą jodku srebra”. I dalej: „Obecny stan wiedzy o procesach atmosferycznych nie daje podstaw do stwierdzenia, że pogoda lub klimat mogą być zmienione na większym terytorium kraju za pośrednictwem” zapyłania chmur”.

Jak widać, te trzeźwe, choć nieco spóźnione stwierdzenia (farmerzy wypłacili już przecież pieniądze) absolutnie nie pasują do planów „wojny meteorologicznej”, ani do działalności „dostawców deszczu”.

Odrzucając całą tę niepoważną wrzawę, rozpętaną przez gestefciarzy z Oceanu, stwierdzić należy, że nauka na obecnym etapie nie posiada jeszcze dwóch zasad czynnego oddziaływania na pogodę — przeobrażenia powierzchni ziemskiej i wykorzystywania nietrwałych stanów w zjawiskach atmosferycznych. I w jednej i w drugiej dziedzinie uczyniono zaledwie pierwsze kroki. A więc nauka nie rozporządza jeszcze środkami przeobrażania warunków meteorologicznych na szeroką skalę. Jednakże osiągnięte już rezultaty dają pewność, że zadanie to zostanie rozwiązane.

Od alchemii do sztucznych pierwiastków

Z czego zbudowany jest Wszechświat?

Mgr inż. O. Wołczek

Instytut Fizyki WU

NA starych obrazach nie raz dostrzec można zgarbioną postać schyloną nad sterłą butlą, garnków, retort i innych naczyń o dziwnych często kształtach. To alchemik. Szuka on tzw. kamienia filozoficznego, który nieszlachetne metale, np. ołów, przemieniłby w złoto.

W bardzo dawnych czasach uważano, że marzenia alchemików dadzą się urzeczywistnić. Po setkach lat bezskutecznych poszukiwań kamienia filozoficznego, po wielu oszustwach i rozczarowaniach, zaczęto alchemików uważać za — przestępców. Kary, tortury, wzięcia — oto plon, jaki zbierali. Przemiana ołowiu w złoto wydawała się nie do przeprowadzenia.

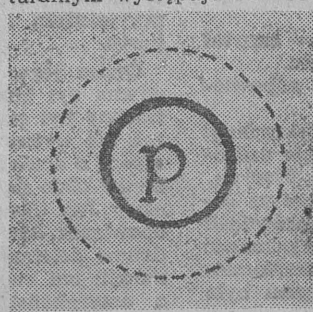
Dzisiaj wiemy, że myśl alchemików jednak była w zasadzie słuszna. Środki natomiast, jakimi oni się posługiwali, w żadnym wypadku nie mogły doprowadzić do pożądanego wyniku. Były bowiem zbyt słabe, zbyt niedoskonałe...

Dlaczego tak jest? Czy potrafimy dziś sztucznie wytworzyć złoto z innych, mniej szlachetnych metali? Aby na te pytania odpowiedzieć, należy przywrócić się budowie całego naszego Wszechświata.

Oczywiście odpowiedzieć — z materii. Materia ta zaś zbudowana jest z atomów —

małych, bardzo małych cząstek, jak gdyby ziarenek.

Dokładne badania wykazały, że w przyrodzie, w stanie naturalnym występuje 91 róż-



Jądra atomowe wodoru zawierają jedną tylko cząstkę — jeden proton.

nych rodzajów atomów. Prócz tego mamy jeszcze 9 sztucznych. Razem zatem istnieje 100 rozmaitych odmian atomów.

Każda taka odmiana stanowi jeden pierwiastek chemiczny. Jest więc w świecie 100 pierwiastków chemicznych. Z tych 100 pierwiastków i ich połączeń zbudowany jest cały Wszechświat.

Atomy nie są prostymi „ziarenkami”. Mają one budowę złożoną. Każdy atom składa się z jądra i z krążących dookoła niego elektronów.

Atomy różnych pierwiastków mają przede wszystkim odmienne jądra. Czym się te jądra różnią od siebie?

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy takimi potężnymi szklami powiększającymi, przez które można zobaczyć poszczególne jądra atomowe. Cóż byśmy w nich zobaczyli? Ujrzelibyśmy cząstki, dwa rodzaje cząstek. Jedne z nich są obdarzone nabojem dodatnim i nazywają się protonami. Drugie obojętne pod względem elektrycznym — to neutrony.

Jądra różnych pierwiastków mają odmienne ilości protonów. Jądra najprostszych atomów — atomów wodoru — zawierają po jednym protonie (rys. 1). Jądra atomów żelaza — mają ich po 26. Prócz tego wszystkie jądra, za wyjątkiem oczywiście wodoru, zawierają również neutrony.

Czy każde jądro, zbudowane z dowolnej ilości protonów i neutronów, jest trwałe? Wyobraźmy sobie, że budujemy piramidę z klocków. Czy możemy do konstrukcji użyć dowolnej ilości klocków? Oczywiście, że nie. Gdy ustawimy ich za dużo, budowla zawali się.

Gdy w jądrze atomowym znajdzie się za dużo neutronów, albo za wiele protonów, jądro... oczywiście nie zawali się, ale będzie nietrwałe.

Czarny Ład walczy o niezawisłość

AFRYKA przeżywa przełomowy okres w swych dziejach. Ogromny kontynent afrykański wciąga się coraz bardziej w wir życia międzynarodowego; uciśnione narody Czarnego Łądu budzą się do samodzielnej egzystencji politycznej. Znajduje to wyraz w stale wzmagającym się ruchu narodowo-wyzwoleńczym.

Kolonizatorzy zabrali rdzenną ludność najżyźniejsze ziemie i bogactwa naturalne, a samych Afrykańczyków pozbawili elementarnych praw ludzkich, uczynili ich przedmiotem bezlitosnego wyzysku. Tak np. w Kenii (kolonia angielska) kolonizatorzy zagrabili najbardziej urodzajne rejony, a ludność zapędzili do tzw. rezerwatów (miejsce przymusowego zamieszkania rdzennej ludności). W „europejskiej” części Kenii, gdzie mieszka około 12 tys. farmerów — Anglików, na głowę ludności przypada 2,5 km² ziemi ornej. Oczywiście farmerzy nie są w stanie zagospodarować tak dużych obszarów. Toteż ponad 90 proc. zagrabionej Afrykańczykom ziemi leży odłogiem. Natomiast w rezerwacie plemienia Kikuju, do którego spędzono ponad milion osób, liczących mieszkańców na 1 km² sięga potwornej cyfry 4001



NA ZDJEĆIU: fragment manifestacji przeciwko ustawom rasistowskim w Johannesburgu. Napisy na transparentach głoszą: „Bronimy Związków Zawodowych”, „Będziemy stawiali opór”.

Fot. — CAP

Wyzysk narodów afrykańskich wzrósł się jeszcze bardziej z chwilą penetracji do Afryki kapitału amerykańskiego. Monopol USA dąży do przeistoczenia Afryki w swą bazę surowcową i w bazę wypadową przeciwko krajom obozu demokratycznego.

Wszystko to musiało wywołać opór narodów afrykańskich wobec kolonizatorów. Ostatnio po-

ważnie zaostrzyła się sytuacja w posiadłościach brytyjskich w Afryce Wschodniej i Centralnej. W Kenii panuje okrutny terror. Pod pretekstem „ustanowienia porządku” wojsko i policja systematycznie i planowo wyniszczają rdzenną ludność w rejonach, w których skoncentrowane są jakoby oddziały narodowo-wyzwoleńcze. Kolonizatorzy usiłują zdławić walkę ludności afrykańskiej o oddanie zagrabionych ziem, którą to walkę kieruje „Związek Afrykańczyków Kenii” i postępowo związek zawodowy.

Ludność angielskich kolonii — Północnej i Południowej Rodezji oraz Nyassy — energicznie walczy przeciw połączeniu tych trzech kolonii w tzw. Federację Afryki Centralnej. Główną rolę w Federacji odgrywałaby bowiem Południowa Rodezja, w której despotycznie rządzi garstka rasistów, stawiających sobie za cel wprowadzenie reżimu niewolniczego w całej angielskiej Afryce Centralnej.

W odróżnieniu od wybuchających dawniej żywołowych buntów i powstań, obecny ruch wyzwolenczy w Afryce nabiera charakteru coraz bardziej zorganizowanego. Pozostaje to w ścisłym związku ze zmianami w strukturze społecznej krajów afrykańskich. Rozwój przemysłu górniczego i transportu oraz stałe rozszerzanie plantacji pociągły za sobą szybki wzrost liczebności proletariatu.

Walka narodów Czarnego Łądu stanowi część składową ogólnej walki narodów krajów kolonialnych i zależnych przeciw imperializmowi, walki o wolność i pokój. Wspólne zadania i cele tej walki zbliżają narody Afryki do narodów Malajów, Filipin oraz innych kolonii i krajów zależnych. Jednym z najistotniejszych elementów ruchu antyimperialistycznego jest solidarność narodów walczących o niezawisłość.

S. DATLIN
„Trud”

Muzyczna nowość

Osnute na tle prawdziwego zdarzenia, które niedawno miało miejsce w Bayeruth (Bawaria).

W KOSZARACH AMERYKANSKICH

— Bob się zjawił! Witaj Bob! Siadaj i mów, jak tam było.

— Witajcie koledzy! Nic nadzwyczajnego.

— Nie bądź skromny. Wiemy jakżeś dał nauczkę tym młotnikom muzyki. Mów po porządku.

— No, posłaliśmy z Dickiem na miasto. W barze ześmy się zaprawili. Wypadałoby się zabawić — mówił do Dicka. Patrzmy! „Teatr”. Placimy, wchodzimy, siadamy. Cicho, jak na pogrzebie. A na scenie takie rozpętało anielskie. Siedzieliśmy pięć minut z nadzieją, że wyjdą dziewczęta. Ale gdzie tam, skończył jedną modlitwę, zaciągnął drugą. Nuda. Nie potrafiła się bawić. Mówię do Dicka: „Nakreślaj katarinę”. Wzieliśmy ze sobą kieszonkowy odbiornik. Dick włączył. Na scenie: „Otocz nas łaską swą” — a u Dicka z kieszonki: „Moja dziewczynko, moja dziewczynko, przytul się do mnie”. Wkroło szemrało: „Cicho”. A Dick jeszcze głośnie. Na scenie: „Boże, tobie poświęcam duszę”. — A u Dicka z kieszonki: „hop-la, hop-la, hop-la”.

Sąsiedzi zerwali się z miejsc.

Podchodzą do nas i mówią: „Panowie, bądźcie łaskawi pofatygować się do dyrektora teatru”. No, jeśli cię uprzejmie proszą, to nie wypada odmówić. Poszliśmy.

Dyrektor zapytuje: — Czy panom nie jest wiadomo, co grają na scenie?

— Nie, — odrzekliśmy — jakies tam litanie...

— Jest to „Parafal” Wagnera. Opera.

Dick poczuł się dotkniętym, więc mówi: — Macie teatr? Pięknie. No to zróbcie, ażeby nam było wesoło.

W GABINECIE KOMENDANTA

— Dzień dobry, panie burmistrzu. Poczy-

niliśmy już odpowiednio kroki. Nasi wojskowi nie będą uczęszczać do teatrów, gdy będą grane tak zwane sztuki klasyczne.

— Serdecznie dziękuję, panie komendancie.

— Powinniśmy naturalnie, liczyć się z poziomem kultur... Ale, wybaczenie, szanowny przyjacielu, o ile rząd doktora Adenauera prosi, byśmy zostali tu na pięćdziesiąt lat, wy, Niemcy, musicie ze swej strony podnieść swój poziom, by zbliżyć się do poziomu amerykańskiego. Przyznacie, teatry wasze są bardzo nudne.

Co tam wczoraj pokazywano?

— „Parafal” Wagnera.

— Hm, tak... Nie znam. O czym to?

— Z życia średnio-wiecznych rycerzy. Wagner jest genialnym kompozytorem niemieckim z przeszłego wieku.

— Nie przeczę, nie przeczę. Ale to już nieaktualne. Nudne. Chłopcy nasi mówią: Zdychną z nudów. Ordynarnie, ale prawdziwie. Oni przyszli was bronić, a nie zdychać z nudów.

— Ale Wagnera grają na całym świecie.

— Tak? Podejrzana rekomendacja. I po tamtej stronie kurtyny też?

— Tak, grają.

— Dziwne, bardzo dziwne. A kto to jest, ten Wagner? Czy nie miał on kontaktów z komunistami?

— Komunistami — nie. Ale był prawdziwym rewolucjonistą w muzyce.

— Nie, moi chłopcy mieli rację, kiedy tłumili czerwony propagandę. Skończyć z tym!

— Panie komendancie...

— Żadnych Wagnerów, jeśli wam życie mija!

— Albo przerobicie: niech Parafal tańczy.

— Sądzę, że z tego nic nie wyjdzie.

W. RODIONOW

(z „Krokodyla”)

Dzieci Afryki



— Wy nam mało płacicie. Ale my, gdy dorośniemy, zapłacimy wam jak należy! (rys. G. Stambolijski)

ADAM OCHOCKI

„Na słowo honoru”

(wg. „Krokodyla”)

Z rozkazu zachodnich władz okupacyjnych działają w Niemczech zachodnich specjalne sądy, które mają za zadanie zwolnić „na słowo honoru” przebywających w więzieniach przestępców wojennych.

Nic więc dziwnego, że wśród posłów obecnego Bundestagu w Bonn znajdują się osobnicy, skazani swego czasu na wieloletnie więzienie za wojenne przestępstwa.

Sturmgruppenfuehrer stanął jak głaz, Pokornie w sądziego patrzy...

— All right — rzekł sędzia. — Sąd jeszcze ra-

Chce sprawę waszą rozpatrzyć...

Poprzedni wyrok kasuje dziś, Po co tak karać surowo?

Możecie zaraz na wolność iść, Lecz dajcie honoru słowo...

Sturmgruppenfuehrer życzenie w mig, Spełnia potulny jak jagnię.

Rozwija długi papieru plik I czyta co sędzia pragnie.

— Daję wam słowo, rozgłosicie w kraj, Chociażbym chciał z całej duszy,

Krwia bez rozkazu nie splamie rąk, Nikogo już nie udużę.

Spokojny będę tryb życia wieść, Zaręczam swoim honorem,

Nikomu, choćby chciał, nie dam wleźć W gazową śmierci komorę.

Odsłania duszy przed wami głąb, Kłnę się na wszystko, o panie!

Gdy nie rozkażą, nie zrzuć bomb Na Anglię, Francję ni Danię.

Będę polewał gazony róz, Gwarantuję słowo bandyty,

Nie zamorduję nikogo już Bez polecenia Wall-Streetu.

Kapitan Temidy dał straż znak, By się ze sali wyniosła,

Po czym wybrano (heil, Bundestag) Gruppenfuehrera na posła!

Rozrywki umysłowe

Rebus



ZNACZENIE ZILUSTROWANYCH WYRAZÓW

1) Stopień podoficerski w marynarce, 2) Rzemieślnik, 3)

Anagram muzyczny

Z wszystkich liter, wchodzących w skład NAZWY NARODOWOSCI działacza robotniczego, Harry Pollitt'a, należy ułożyć nazwisko znakomitego kompozytora rosyjskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 3 października br.

Rozwiązanie zadań z dnia 4 września br.

Rebusograf: — MOSKWA, ERYWAN.

Eliminator: — SŁOWACKI.

Szpunt, zatyczka do beczek, 4) Dzikie zakątki w puszczy. Odszukane wyrazy napisać kolejno obok siebie i odczytać rozwiązanie.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego z nr 15 wylosowały następujące osoby:

1. Maria Lewasz, Białystok, ul. Stoleczna 67.

2. Genowefa Bułach, Sokółka PSS, ul. Białostocka 5.

3. Jerzy Puchała, Łomża, Bernatowicza 15 m 9.

4. Jan Suchocki, Białystok, Zwierzyniecka 42.

WŁ. KIEDROW

Pochodnia pokoju

Tł. A. Borkowski

— Przecież mr. Gibson chce ciebie uszczęśliwić. Naprawdę Karolu, nie ma się czego namyślać.

— Masz tu moje pióro, podpisz sprawę załatwioną — przynaglał Amerykanin.

Lucjan podniósł się z ławki i wolno poszedł w stronę furtki. Otworzył ją, postąpił chwilę spoglądając na ciche pola obramowane porbrzegach błękitnie kwitnącym lnem, potem przeniósł wzrok na zakurzone, wiśniowy samochód Gibsona, zdecydowanie odwrócił się i nie oglądając się ruszył w stronę miasta.

— Good bye! Zgłoszenie przesłaj

*) Pierwszą część niniejszego opowiadania zamieściliśmy w dodatku „Świat i Ludzie” z ubiegłej soboty.

telegrafem — powiedział Gibson wychodząc z domu.

Karol milczał. Ogród spowijały już wieczorne cienie. Na lewo błyszczały dalekie światła.

— Co to za miasto? — zapytał Ike siadając do samochodu.

— Trouville — krótko odpowiedział Karol.

— A, Trouville! — wykrzyknął Amerykanin — nadmorskie uzdrowisko. To tak, jak nasza Floryda.

Samochód ruszył unosząc za sobą obłok kurzu. Karol odprowadził go wzrokiem. Chciał teraz pomówić ze swym trenerem. Był oszołomiony... lecz ławka pod wiatrem była pusta.

W nocy Karol leżał z otwartymi oczyma wsłuchując się w szum wiatru. Myślał o tym, jak byłoby najlepiej wydać 5.000 dolarów Gibsona. Przede wszystkim — ojcu na remont domu, potem — nowemu pomnikowi na grób matki, z szarego albo białego marmuru. Pozostałe pieniądze bezwarunkowo Magdalenie, niech wreszcie ubierze się jak należy.

O świcie, gdy po dachu zaczęły beknąć pierwsze krople deszczu, Karol zasnął.

Rano pojechał do miasta.

Mżył deszcz. Wiosna była podobna do późnej jesieni.

Karol zaszedł do kawiarni, wy-

pił kubek kawy, a potem poszedł na pocztę. Wysłał telegram do Magdaleny, która przebywała u ciotki w Rouen, żeby jak najprędzej przyjeżdżała. Następnie poszedł do portu.

Ojciec jego, Jan Corsot już od dawna był bez pracy. Komu potrzebny był starzec? Dla młodych rąk nie wystarczało pracy, a cóż mówić o starcu. Jednak, gdy u doktora stało się cokolwiek ważnego, stary Jan uważał za swój święty obowiązek być wśród nich. Niedawno doktorzy zastrajkowali. Odmówili oni wyładowywania broni z amerykańskich statków. Jan Corsot, jeden z pierwszych zgłosił się do wartujących pikiet strajkowych.

W porcie, przy nabrzeżu, od dawna z nierozładowanymi lukami stał wielki statek amerykański „Baltimore”. Wśród wartujących doków Karol nie znalazł ojca. Powiedzieli mu, że starszek dyżurował całą noc, a teraz poszedł odpocząć do znajomego towarzysza. Karol nie chciał przeskakać ojcu w odpoczynku i poszedł na drugi koniec miasta do swego trenera.

Lucjan przywitał go siedząc za stołem, w swoim niewielkim pokoiku. Przed nim leżały poranne gazety. Kiwnął głową i milcząc wskazał porozrzucone na stole dzienniki.

— Dlaczego nie zaczekałeś na mnie wczoraj? — zapytał Karol. Lucjan wzruszył ramionami.

— Po co?

— Co byś powiedział na to, Lucjanie, gdybym ja... zaczął Karol — „sprzedał się „dżokejowi” — dobitnie dokończył Lucjan.

— Co mówisz?

— Sprzedał się „dżokejowi” — powtórzył Lucjan.

— Chcesz powiedzieć: pod-pl-sał kont-rakt — powoli sylabizował Karol.

— Nie! — odpowiedział Lucjan. Chce powiedzieć to, co powiedziałem. W naszych czasach, gdy wszyscy patrioci francuscy walczą o pokój, podpisanie umowy z Gibsonem jest zdradą.

— Wyolbrzymiasz wszystko: dlaczego jesteś taki rozdrażniony?

— Dlaczego? — trener gorzko uśmiechnął się. Położył ręce na gazetach i zwracając się do Karola dodał.

— Co ty byś powiedział na to, gdyby twój ojciec poszedł rozładowywać amerykańskie czołgi z „Baltimore”.

— Nie rozumiem, jaki ma związek z wojną i czołgami moja rozmowa z Gibsonem i Soisers?

— A? Nie rozumiesz. Pozwól, że ja ci wytłumaczę. Sprawa prosta. Gibson i Soisers chcą nie dopuścić do mającej się odbyć Sztafety Pokoju, którą organizują postępowi sportowcy francuscy. Postano-

wili więc urządzić ten niby atlantycki bieg, który ma ze sportem tyle wspólnego, co deszcz ze słoneczną pogodą.

— Sądę, że mylisz się — zaczął Karol — Wielki Atlantycki Bieg...

— ...nie atlantycki bieg, lecz amerykański wybieg — przerwał Lucjan. — Przypomnij sobie ilu biegaczy startowało w Los Angeles, w tym idiotycznym wyścigu Pailla, który jeszcze do dziś nie pozwala spokojnie zasnąć twojemu Gibsonowi. Startowało 1120! A ilu z nich dobiegło do mety w New York? — 50! Gdzie pozostali?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Po łapach kulałów i ich kumotrów w gminie Lipsk

Niewielkie jest gospodarstwo Aleksandry Makuły. 3 hektary liczy. Ale nim syn poszedł do wojska, można coś było z tego gospodarstwa wyzyskać, bo było komu robić. Teraz Broniek Makuła służy w wojsku. Zwróciła się przeto Makuła o pomoc do sołtysa, że syn w wojsku, że konia nie ma, a pole obrobić musi.

— A to nie możecie się z sąsiadami dogadać? — na odstępne powiedział jej sołtys Józef Kalisz.

Dogadala się Makuła, ale musiała za tę pomoc odrabiać całe lato kulałowi Stanisławowi Krzywickiemu.

W ten sposób sołtys Józef Kalisz, skumotrzony z kulałami, pozwalał im wyzyskiwać wielu małych chłopów.

Zainteresowała się postawą sołtysa organizacja partyjna w Skibiewie, dostała się jego pośrednictwem na łamy gazety powiatowej.

Władze zwierzchnie usunęły go z zajmowanego stanowiska.

O autorytet sołtysa

Sołtysiem w Skibiewie została towarzysza Hejdeman. Nie mogąc znieść tego ci, dla których nader wygodny był Kalisz, już w pierwszych dniach pracy kulałki języki starając się podważyć autorytet nowego sołtysa.

— Babo, gdzie ona tam da rękę, na taką wieś jak nasza trzeba chłopów i to obrotnych — mówią, gdyż Hejdeman, członek partii, chłopka na 2 hektarach, niewygodna jest kulałkom skibiewskim.

Druga do utrwalenia autorytetu sołtysa — towarzyszy Hejdeman jest jedna. Musi ona, kierując się wskazówkami podstawowej organizacji, przy pomocy radnych i trójki gromadzkiej mocno oprzeć się na mało i średniorolnych chłopach skibiewskich, walcząc o przekazywanie im pomocy państwa i realizowanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

„Na złość” GOM-owi

W gromadach lipskiej gminy dużo wynotowaliśmy młocarni, siewników i motorów w kulałkich zagrodach, ale na żadną z nich Prezydium Gminnej Rady Narodowej nie ustaliło planu pracy. Maszyny pożyczane są za odrodek lub słoną zapłatą, albo też chłop, małorolny bijąc od świtu do nocy cepami po klepsku.

A co z maszynami GOM-owskimi?

Maszyny GOM-owskie wędrowały po wsiach pod opieką kulałków, którzy wypożyczali je tylko im podobnym.

Takim opiekunem GOM-owskiego motoru stał się Wacław Sztukowski z Lipszcza (posiadał 12 hektarów zaawansowanych, plus parę hektarów ziemi ukrytej). Omlałał zboże kulałkom (posiadaczom hektarów), a potem nie wiedząc co z motorem począć (bo biedota i tak młóci cepami) wypożyczył go do Rygałki prosiąc Kuchalskiemu na cały tydzień, choć jego zboże mogło być wymłócone w ciągu kilkunastu godzin.

Gdy aktywny partyjny zniecierpliwiony tak długim przetrzymywaniem motoru narobił szumu, Prezydium Gminnej Rady Narodowej wynajdło dziwne rozwiązanie.

— Jeżeli GOM nie potrafi gospodarzyć motorem, to mu go zabierzemy i posłemy do spółdzielni produkcyjnej w Kopczanach — postanowiono nieścisłonie, gdyż spółdzielniom pracę maszyn zapewnia POM.

I tak Prezydium GRN „na złość” GOM-owi pozbawiło po-

mocy w omlotach mało i średniorolnych chłopów (bo kulałcy dzięki kumoterskim stosunkom zdążyli już wymłócić sobie zboże GOM-owskim motorem).

Podobnie stało się z siewnikami i żniwiarką zabraną z GOM przez kulałkę Wiktorę Deca z Bartników. Ten również wypożyczał maszyny tylko kulałkom, a gdy podstawowa organizacja partyjna z Bartnik zaołarmowała o tym Prezydium GRN, znowu znaleziono podobne rozwiązanie: siewnik i żniwiarkę odesłano do Kopczan...

A pomocy wciąż nie ma

Nie znaleźliśmy chociażby w jednym sołtysie w gminie lipskiej planów pomocy sąsiedzkiej. Nie posiada ich również Prezydium GRN ani za okres wiosennej akcji siewnej, ani za okres żniw, ani teraz w okresie trwających obecnie siewów jesiennych.

Zwracała się o pomoc do Prezydium GRN 60-letnia Karolina Tarasiewicz z Rogożyna, posiadająca 6-hektarowe gospodarstwo, gdyż chciała wywiązać się z obowiązków wobec państwa, a jednak nie mogła w pojedynkę poradzić sobie ze żniwami i młocką; czeka Anna Drabczuk z Rogożyna Nowego, by jej ktoś pomógł obrobić 3-hektarową gospodarkę w czasie, gdy jej syn odbywa służbę wojskową; pomocy potrzebuje Kazimiera Rakus z Bartników, która za pożyczenie konia od Wiktor Deca musi przez wiele tygodni odrabiać mu pomoc; potrzebuje pomocy Stanisława Hetmańczyk z Bartników — wdowa z trójgłosem małych dzieci, która polewę małej ziemi oddała gospodarzowi z Bohatyr, jako rekompensatę za uprawę, chociaż świadczenia płać za całą ziemię; na pomoc czeka Kazimiera Szymczykowa ze Skibiewa, która za wypożyczenie motoru od kulałki Chomiczewskiego musi mu odrabiać, chociaż sama ma dosyć roboty na swoich 9 hektarach. I wiele jest

w lipskiej gminie takich gospodarstw, którym w myśl dekretu należy się pomoc sąsiedzka, a jej nie otrzymują.

Gdy dyscyplinarne zwolnienie trwa 3 miesiące

Faktów świadczących o zupełnym zlekceważeniu przez Komitet Gminny, Prezydium GRN i miejscowy GOM sprawy pomocy sąsiedzkiej i właściwego skierowywania pomocy państwa zanotowaliśmy tyle, że trzeba się nad przyczynami takiego stanu rzeczy zastanowić.

Przy Prezydium GRN nie ma od wielu miesięcy instruktora rolnego. Śmiało możemy tak twierdzić, gdyż zajmujący ten etat Kazimierz Sapieszko jest wrogiem mało i średniorolnych chłopów, a poplecznikiem kulałków. Wskutek jego kretacza przechodziły maszyny GOM-owskie do rąk kulałków. Za jego też staraniem cicho było w gromadach o dekrety pomocy sąsiedzkiej, aby kulałcy bezprawnie mogli eksploatować biedota.

Przed trzema miesiącami, członkowie partii z wielu gromad zaczęli demaskować wrogą robotę instruktora rolnego. I dziś w Prezydium GRN mówi się: — „Został dyscyplinarnie zwolniony”. Lecz jakież to jest dyscyplinarne zwolnienie, skoro przed paroma dniami skończył mu się 3 miesięczny okres wypowiedzenia pracy?

Jak Komitet Gminny, a także i Prezydium PRN mogły dopuścić do tego, by ujawniony wróg jeszcze przez 3 miesiące plądował tak odpowiedzialne stanowisko i jeszcze bardziej, celowo, zabagniał robotę?

Świadczy to o braku czujności zarówno władz gminnych jak i powiatowych. I dopiero przed paroma dniami duże zmiany nastąpiły w obsadzie stanowisk w Lipsku. Zmieniono przewodniczącego Prezydium GRN, kierownika GOM (też skumotrzonych z kulałkami) i

zwolniono instruktora rolnego. Lecz na jego miejsce Prezydium PRN jeszcze nikogo nie powołało, mimo że „dyscyplinarne” zwolnienie trwało aż trzy miesiące i mimo tego, że Prezydium PRN w Augustowie doskonale jest zorientowane, jak bardzo zabagnione są sprawy rolne w lipskiej gminie.

Szerec praw mało i średniorolnych chłopów

Nowi ludzie na nowych stanowiskach w Lipsku przystąpili do realizacji trudnych zadań, gdyż pracę zaczynać muszą od wyrugowania błędów, szachrajstw i nadużyć przez długi okres bezkarnie popełnianych. Dlatego też muszą być oni wzmocnieni dobrym instruktorem i pomocą ze strony władz powiatowych.

Również Komitet Gminny będzie musiał dużo pracy włożyć w to, aby zło panujące się w lipskiej gminie naprawić. Musi pokierować tak pracą Prezydium GRN i miejscowego GOM aby w najbliższych dniach ustalone zostały plany pomocy sąsiedzkiej i pracy maszyn GOM i prywatnych, na okres jesiennego kampanii siewnej i orki zimowych.

Gromadzkie organizacje partyjne powinny domagać się od trójek gromadzkiej i sołtysów sumiennego kontrolowania realizacji pomocy sąsiedzkiej i pracy maszyn. Wówczas mało i średniorolnym chłopom zapewni się realną pomoc, a pomoc państwa, nieprzechwytywaną przez kulałków, skierowana będzie we właściwe ręce.

Organizacje partyjne strzegąc praw mało i średniorolnych chłopów, skupiać ich tym wokół siebie. Organizacje partyjne demaskując wyszuk kulałki powinny równocześnie wskazywać mało i średniorolnym chłopom drogę, która najskuteczniej wyzwoli ich od wyszuk kulałkiego — drogę spółdzielczości produkcyjnej. W gminie lipskiej wrota walki klasowej, w walce tej organizacje partyjne muszą występować coraz bardziej bojowo.

B. KAMLEROWA

Piekno nowej Warszawy



NA ZDJĘCIU: blok mieszkalny na Mariensztacie (zw. „Wawel”). (CAF. Int. Miedza)

Z życia partii

Przykład kampanijności w pracy partyjnej

Powiat Kolno pierwszy w województwie wykonał roczny plan skupu zboża w 90 procentach i został zwolniony od miarek i odsypów młynskich. Jest to bezspornie wielkie osiągnięcie kolneńskich organizacji partyjnej, która potrafiła rozwinąć na szeroka skalę pracę polityczno-uświadamiającą i odpowiednio pokierować pracą organizacji masowych oraz rad narodowych.

Aktywny partyjny i bezpartyjny potrafił odwołać się do patriotyzmu chłopów pracujących, potrafił pobudzić u nich poczucie konieczności terminowego i przedterminowego wywiązywania się z obywatelskich obowiązków. Wielką rolę w tym odegrało wzmocnienie pracy politycznej i zastosowanie różnorodnych form propagandy, demaskującej wroga robotę kulałków i ich popleczników, wyjaśniającej sens polityczny terminowej sprzedaży zboża dla państwa.

W wielkiej tej akcji członkowie partii, sołtysi wraz z całym aktywnym gromadzkim zorganizowali przeszło 30 manifestacyjnych zborowych dostaw zboża do punktów skupu.

Niektóre gromady, jak na przykład gromada Potasie (gm. Turów), już 5 sierpnia w 100 procentach zrealizowała roczny plan sprzedaży zboża dla państwa.

I tak, dzięki ofiarnej pracy aktywnego i bezpartyjnego, który w ostrej walce klasowej przełamując opór kulałki i walcząc o jak najszybsze wywiązanie się wszystkich chłopów z obywatelskich obowiązków, a także dzięki patriotycznej postawie chłopstwa pracującego, powiat kolneński 24 sierpnia został zwolniony od miarek i odsypów.

Z wielkim zadowoleniem i radością wrócił aktywny z terenu. Przecież odrzutem defektów do mety i nikt nie wyprzedził kolniaków. Wrócił z terenu instruktorzy KP, przestali wyjeżdżać codziennie w teren sekretarze KP.

Powiatowe kolegium orzekające coraz rzadziej odbywa swoje posiedzenia; prokurator również za mało ma do czynienia obecnie ze sprawami machinacji kulałkich.

Nastąpiło samouspokojenie. Osiągnięty sukces nie zmobilizował Komitetu Powiatowego, Prezydium PRN, a także aktywny partyjny i bezpartyjny do dalszych wysiłków, by powiat jak najszybciej wykonał plan obowiązkowych dostaw zboża w 100 procentach.

A oto są tego skutki. Na dzień 24 sierpnia powiat wykonał roczny plan w 91 procentach. W okresie następnych 20 dni wykonanie planu skupu zboża wzrosło tylko o 2 procent.

Według oświadczenia pełnomocnika MS w Kolnie 859 chłopów, mających poważne zaległości w sprzedaży zboża dla państwa, nie mówiąc już o końcówkach, wynoszących po 5 czy więcej kilogramów u poszczególnych chłopów, co w skali powiatowej również wynosił wiele ton zboża. Najgorzej ta sprawa przedstawia się w samym mieście Kolno, gdzie roczny plan na dzień 14 września wykonany był za ledwie w 74 proc.

Co trzeba zrobić, ażeby powiat Kolno był pierwszym w naszym województwie w całkowitym rozliczeniu się z obowiązkowymi dostawami?

Przed wszystkim należałoby wzmocnić pracę polityczną na wsi, należałoby wytworzyć taką atmosferę w terenie, która pobudzałaby chłopów do dostarczania do punktów skupu końcówek. Należałoby również ostro do końca przełamać opór kulałki i szczególnie mocno dbać o to, ażeby ani jednemu kulałkowi nie udało się bezkarnie uchylić się od 100-procentowego wykonania obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Jeżeli towarzysze z Kolna zrozumieją, że dotychczasowy styl ich pracy stał się typowym przykładem kampanijności w pracy partyjnej i wyciągają z tego wnioski, jeżeli nauczą się pracować z chłopstwem planowo i równomiernie nasilać pracę polityczną w terenie, to wówczas szybko rozbudowywać się będą organizacje partyjne i spółdzielnie produkcyjne, wzrośnie aktywność mas, a i pod względem wykonywania wszystkich zadań stawianych przez partię i rząd powiat kolneński będzie zawsze przodować tak jak podczas skupu zboża.

M. CHMIELEWSKI

O szybkie i sprawne wykonywanie remontów

Mają stós cegieł, kupka piasku, poukładane kafle przed bramą domu, to obrazek, jaki nie rzadko spotyka się na ulicach naszych miast. Obrazek ten, to widomy znak przeprowadzonego remontu mieszkań.

Gdy sięgniemy do liczb, okaże się, że akcja remontowania starych domów, budowanych na długo przed wojną, domów pozbawionych elementarnych wygód, jak woda czy światło elektryczne — z każdym rokiem ma coraz większe rozmiary. W porównaniu z ubiegłym rokiem fundusz na remonty mieszkań w starych domach Białegostoku i województwa wzrósł o 7 mil. zł, to znaczy, że w roku bieżącym podano do remontu 9.285 izb mieszkalnych za sumę 18 mil. złotych.

Choć nowe budownictwo mieszkaniowe obejmuje coraz większe ilości mieszkań, to jednak wobec wielkich zniszczeń, jakich doznałyśmy w czasie wojny, nie może ono jeszcze całkowicie zaspokoić potrzeb mieszkaniowych ludzi pracy. Dlatego właśnie fundusz na remonty mieszkań — które przecież nie wymagają uruchomienia tak dużych ilości fachowców i materiałów budowlanych, jak przy budowie nowych domów — wzrasta z każdym rokiem. Akcja remontowania mieszkań w starych domach poza tym, że polepsza sytuację mieszkaniową ludzi pracy, chroni także przed zniszczeniem części majątku narodowego, jaki stanowią właśnie te budynki mieszkalne.

Dotychczasowa obserwacja prowadzonej na naszym terenie akcji remontowej nasuwa pewne uwagi, nad którymi warto się zastanowić. Otóż dotychczas wyznaczało się do remontu mieszkania na podstawie zgłoszeń mieszkańców, ewentualnie na podstawie orzeczeń pracowników wydziałów gospodarki komunalnej prezydentów rad narodowych, którzy badając stan sta-

rych domów typował mieszkania do naprawy.

Sposób ten jednak nie był zupełnie dobry, ponieważ nie zawsze wyznaczano te mieszkania, które w pierwszym rzędzie wymagały naprawy. Poza tym i to jest bardzo ważne, jakości wykonywanych robót nie była najlepsza. Choć do tej pory Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane na terenie Białegostoku i województwa wykonało już 89 proc. wszystkich przewidzianych w roku bieżącym remontów, to jednak jakości ich pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Świadczy o tym liczne listy ludzi pracy piszących do Prezydium WRN i do naszej redakcji o źle wykonanych remontach mieszkań, albo o niewykonaniu wszystkich robót.

Aby uzyskać właściwą klasyfikację mieszkań do remontu, aby ujawnić w kosztorysach wszystkie usterki, występujące w mieszkaniach oraz podnieść jakość wykonywanych prac remontowych, konieczna jest stała współpraca ze sobą komitetów blokowych, wydziałów gospodarki komunalnej i MPR-B. Sprawa współpracy jest tym ważniejsza, że już w tym roku muszą być wytypowane te mieszkania, których remonty przeprowadzać się będzie w latach 1955 — 56.

Jak powinna wyglądać współpraca komitetów blokowych z wydziałami gospodarki komunalnej i MPR-B? Otóż członkowie komitetów blokowych będąc w stałym kontakcie z mieszkańcami swych bloków winni zapoznać się ze stanem ich mieszkań i zgłaszać wydziałom gospodarki komunalnej wnioski dotyczące określonych braków w mieszkaniach. Ten sposób współpracy pomoże komisjom kwalifikacyjnym wyznaczać we właściwej kolejności mieszkania do remontu oraz uwzględniać wszystkie usterki istniejące w mieszkaniach.

Jeśli chodzi o współpracę komitetów blokowych z MPR-B, to dobrze byłoby, aby energiczniej zabrano się do przenoszenia na nasz teren cennych doświadczeń MPR-B w Łodzi. Chodzi o to, że przed rozpoczęciem każdego remontu pracownicy MPR-B w porozumieniu z komitetami blokowymi zapoznają mieszkańców z rozmiarami robót. Mieszkańcy wiedząc, jakie roboty mają być wykonane w ich mieszkaniach mogą kontrolować, czy są one dobrze i wszystkie wykonywane. Wszystkie niedociągnięcia sygnalizowane natychmiast członkom komitetów blokowych i MPR-B, zapobiegają nieumieinnemu przeprowadzaniu remontów. Ten rodzaj kontroli zwiększa także odpowiedzialność robotników za wykonywane prace, przyczynia się do zwiększenia oszczędności materiałów budowlanych, co z kolei wpływa na obniżkę kosztów remontu.

Stać o współpracy komitetów blokowych z MPR-B może mieć także inny charakter, a mianowicie może ona iść w kierunku szerszego niż dotychczas organizowania wśród mieszkańców, remontowanych domów pracy społecznej. Wykonanie niektórych prac przez mieszkańców remontowanych domów — a także udzielenie pomocy fachowej, przecież w wielu z tych domów mieszkają cieśle, stolarze, murarze — przyspieszy wykonanie remontu i zaoszczędzi ogromne sumy, za które można będzie wyremontować dodatkowe mieszkania.

Trzeba właśnie pamiętać o tym, że przeprowadzając roboty remontowe jak najstaranniej i jak najlepiej, wykorzystując przy tym wszystkie dostępne środki, polepsza się sytuację mieszkaniową ludzi pracy, a dzięki temu zwiększa się wkład wnoszony do realizacji zadań, jakie postawił przed nami II Zjazd naszej partii.

ZOFIA MROZEK

W Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni

Po występie solistów radzieckich

PLAN ROCZNY wykonany

W dniu 10 września pracownicy Oddziału Transportu PSS zameldowali, że zadania rocznego przewozu masy towarowej wykonali w 100 proc.

Upřednio pracownicy transportu PSS zobowiązali się wykonać plan roczny do dnia 15 grudnia — czyli pół miesiąca przed terminem. Dzięki jednak wydajnej i ofiarnej pracy całej załogi zobowiązanie to wykonane zostało w dniu 10 września — czyli ponad 3 miesiące przed terminem.

PIOTR MALEWICZ
korespondent

Chcesz dobrze?
fotografować

Kurs organizuje PTF

W celu umasowienia sztuki fotograficznej i podniesienia kwalifikacji fotomatorów Białostocki Oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego rozpoczyna w połowie października szkolenie fotomatorów. Kurs szkoleniowy będzie trwał 4 tygodnie.

Kurs obejmuje także dziedziny sztuki fotograficznej jak dokładne poznanie aparatu fotograficznego, technika posługiwania się różnego rodzaju kamerami, sprzęt fotograficzny, technika robienia prawidłowych zdjęć, wywoływanie i kopiowanie, robienie powiększeń, kompozycja i estetyka obrazu itd.

Zajęcia teoretyczne będą uzupełniane na ćwiczeniach praktycznych. Wykłady będą się odbywały w Teatrze Lalek przy ul. Piękiej 3, dwa razy w tygodniu w godz. 17-19.

Zapisy na kurs przyjmuje i informację udziela Zarząd Oddziału PTF ul. Marchlewskiego 16, w poniedziałki i czwartki w godz. 17-19.

Opłata za kurs wynosi 30 zł dla członków PTF i 50 zł dla nieczłonków. (bh)

SPÓŁDZIELNIA PRACY REMONTOWO - KONSERWACYJNA w Białymstoku

niniejszym podaje do wiadomości społeczeństwu i instytucjom, że posiada punkty usługowe:

Malowanie sztydów wszelkiego rodzaju, godła państwowe, szarfy, herby, emblematy, symbole itp.

Ponadto otwiera nowy punkt usługowy szklarski przy ul. Knyżyńskiej nr 2 w Białymstoku, jak również punkt wulkanizacji opon i detek, do uruchomienia którego poszukuje specjalistę wulkanizacji.

Zgłaszać się: Białystok, ul. Sosnowa 2 (biuro Spółdzielni).

- k 228-1

PROGRAM RADIOWY

18 września — sobota

PROGRAM I

5.10 Audycja dla wsi; 5.25 Muzyka poranna; 6.15 Z piosenki do pracy; 6.30 Kalendarz radiowy; 8.00 Muzyka polska; 9.00 Dla klas IV; 9.30 Koncert solistów; 10.00 Muzyka ludowa; 11.05 Dla klas V, VI i VII; 11.30 Muzyka i aktualność; 12.25 Kwadrans piosenki; 12.35 „Na swojską nutę”; 12.45 Audycja dla wsi; 13.30 Dla dzieci; 16.30 Koncert rozrywkowy; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 18.40 Korespondenci sportowi donoszą; 18.50 Przy sobocie po robocie; 20.30 Muzyka taneczna; 22.10 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00 i 20.00.

PROGRAM II

14.10 Dla klas I i II; 14.30 Dla klas VII; 15.00 Muzyka rozrywkowa; 16.00 Koncert popołudniowy; 17.00 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Dzieci kapitana Granta” wg Verne’a; 18.20 Felieton aktualny; 18.35 Radziecka muzyka ludowa; 19.00 Muzyka i aktualność; 20.40 „Co przyniosła ostatnie Problemy”; 21.00 „Ohera pod grzybkami”; 22.00 Przy sobocie po robocie; 23.00 Koncert symfoniczny.

Dzienniki: 21.30.

19 września — niedziela

PROGRAM I

6.05 Muzyka na dzień dobry; 8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.30 „5:0 dla młodości”; 9.00 Muzyka polska; 9.35 „Podwójne dno”; 10.10 Koncert solistów; 10.57 Koncert życzny; 13.30 Melodie do tańca; 15.00 „Na radio-

Wiele niecodziennych wzmianek doznał mieszkaniec Białostoku 16 bm. w Teatrze im. Al. Węgierki, słuchając koncertu radzieckich solistów, Michała Wajmana, laureata wielu międzynarodowych konkursów muzycznych (skrzypce) i Marii Judinej, profesora Instytutu Muzycznego im. Gnesinów w Moskwie (fortepian).

Michał Wajman należy do najbardziej utalentowanych skrzypków radzieckich. Zostawił on po sobie w Białymstoku niezapomniane wrażenia. Młody ten artysta odznacza się swobodnym i głębokim talentem, wyraźnie indywidualnym stylem wykonania. Jego grę charakteryzuje ujmujący liryzm i natężenie, wykwintna i łatwa technika, doprowadzona do najwyższej doskonałości. Z wielkim wyczuciem muzycznym wykonał on „Serenadę melancholiczną” Czajkowskiego i „Koncert Paganiniego. Z wirtuozerią potrafił wydobyć z różnych stylów właściwości każdego z nich.

Judina jest wybitną przedstawicielką radzieckiej szkoły pianistycznej. Jako interpretatorka muzyki dąży ona przede wszystkim do prawdziwego oddania dramaturgicznej koncepcji utworu.

Bach, Beethoven, Szopen, Prokofiew, Musorgski, w wykonaniu Judinej, przemówili w sali białostockiego teatru z całą siłą swego wyrazu. Gra jej jest pełna intensywnych kontrastów. „Apassionata” Beethowena w wykonaniu Judinej urzeka orkiestrowością brzmienia i bogactwem barw. Silne, męskie uderzenie, władczy rytm, soczysty dźwięk — to cechy charakte-

rystyczne Judinej. Szczególnie wystąpiły one przy wykonywaniu „Starego Zamku” i „Bohater-skich wrót” Musorgskiego.

Czwartkowy występ radzieckich solistów jest wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym Białostoku i winien służyć natchnieniem dla naszych działaczy muzycznych i wykonawców.

Przed wyjazdem — partia szachów

Zaciąg pionierski trwa

Pierwsza grupa białostockich pionierów, którzy zgłosili się na apel ZG ZMP odjechała w początkach tego tygodnia do północnych powiatów naszego województwa, aby rozpocząć walkę z odłogami. Pierwsi nasi pionierzy serdecznie żegnani byli przez przedstawicieli partii, władz i delegacje młodzieży. Przed wyjazdem pionierzy wzięli udział w miłej wieczornicy pożegnalnej. Zdjęcie nasze przedstawia pionierów białostockich, którzy przed wyjazdem rozgrywali towarzyską partię w szachach.

Druga grupa pionierów naszego województwa odjedzie w najbliższy wtorek. Ogółem z naszego województwa zgłosiło się do zaciągu pionierskiego już przeszło 120 dziewcząt i chłopców.

Zaciąg pionierski trwa. Chłopcy i dziewczęta zgłaszają się do Zarządów Powiatowych Związku Młodzieży Polskiej z podaniami o przyjęcie do zaciągu pionierskiego, by wzorem radzieckich komсомолców zagospodarować odłogi naszego województwa. Swą pracą na pierwszej linii walki o zwiększenie zasiewów przyczyniają się do podniesienia dobrobytu Ojczyzny. (b)

Kronika Białostocka

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: W sobotę nieczynny w niedzielę „Trzydzieści srebrników”

„Pokój”: w sobotę i niedzielę „Promienie śmierci” godz. 16, 18 i 20.

„Polana”: w sobotę „O 6tej wieczorem po wojnie” godz. 18.30, w niedzielę — „Promienie śmierci” godz. 18.30.

PORANKI

„Pokój”: w sobotę — „Magiczne zabawy” godz. 10, 12 i 14. W niedzielę — „Czekaj na mnie” godz. 10 i 12.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21. Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt. Klub MPIK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22. Księgarnia Klubu MPIK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedzielę i święta od 12 do 19.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18. Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11 — 19 oprócz niedziel i świąt. Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9 — 15. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 — 14. Biblioteka WRZZ ul. Kilińskiego czynna od godz. 15 — 21. Czytelnia czynna od godz. 8 do 21. W niedzielę biblioteka i czytelnia czynne od godz. 17 do 21.

WYSTAWY

Muzeum, ul. Kilińskiego 6 — wystawa „Sztuka ludowa Białostoczczyzny”. Czynna codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 11 — 19.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (róg Piwnie) tel. biura wezwań 09 informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803. Dyżurny aptek: Apteka społeczna nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redakcja naczelna 24-14, z ca. red. 38-16, sekretariat redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33. Oddział Redakcji: Elk, ul. Armii Czerwonej 17, I piętro, tel. 656. Bielski Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 208. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3.50 zł. — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII-1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch” Sekcja Ekspertu — Warszawa. Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22.

Białostockie Zakłady Graficzne

T-5-11298

Uwaga, lekarze!

W dniach 8 i 9 października 1954 r. w Krynicy odbędzie się IV Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Urologicznego.

Referaty główne wygłosią prof. dr St. Laskowski i dr T. Mazurek. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje do dnia 18 września oraz wszelkich informacji udziela Komitet Organizacyjny Zjazdu — adres dr med. Jan Leńko, Kraków Kopernika 26, Klinika Urologiczna AM.

Sobotnia impreza rozrywkowa

Spotykamy się w sobotę na Placu Dziesięciolecia

Dzisiaj tj. w sobotę 18 bm. ciekawą imprezę rozrywkową organizuje Białostocka Fabryka Pluszu na Placu Dziesięciolecia. Będzie to zabawa tańeczna połączona z występami artystycznymi oraz różnymi imprezami. Zabawa rozpoczyna się o godz. 17 i trwać będzie do godz. 22. W przerwie o godz.

18 wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Białymstoku „Kurpie Zielone”.

Po występie zespołu w dalszym ciągu trwać będzie zabawa. PSS zapewni na Placu Dziesięciolecia obficie zaopatrzone bufet. Organizatorzy przewidują również loterię fantową oraz konkurs strzelecki. W konkursie strzeleckim pierwsza nagroda — bezpłatny udział w wyjeździe do Nowej Huty, Krakowa i Poronina.

A więc o godz. 17 spotykamy się na imprezie rozrywkowej Białostockiej Fabryki Pluszu organizowanej na Placu Dziesięciolecia. (b)

Kronika partyjna

W dniu 18 bm. o godz. 16 w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego ul. Lenina 3 odbędzie się odczyt lektora KC PZPR na temat sytuacji międzynarodowej. Na odczyt ten winni przybyć prelegenci, wykładowcy szkolenia partyjnego, sekretarze KZ, podstawowych organizacji partyjnych i oddziałowych organizacji partyjnych, aktywni ruchy łączności oraz aktywni Frontu Narodowego.

Mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR

KIJÓW. W dalszym ciągu lekkoatletycznych mistrzostw ZSRR, doskonały wynik osiągnął Ignatiew, który wygrał bieg na 200 m w czasie 21,1, wyrównując rekord ZSRR i zdobywając drugi złoty medal.

W innych konkurencjach tytuły mistrzowskie zdobyli: 3.000 m z przeszkodami Marulin 8.50, 400 m przez płotki Litujew 51,0.

GAZETA SPORTOWA

Ciekawa impreza lekkoatletyczna

Puchar WRZZ

Przyznać trzeba, że na brak imprez lekkoatletycznych nie możemy narzekać. Nie przebrzmiały jeszcze echa meczu z Olsztynem, a już w niedzielę na boisku Ognia w Zwierzyniecu o godz. 9 rozpoczyna się impreza lekkoatletyczna na skalę wojewódzką — zawody o Puchar Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Do walk o Puchar WRZZ zgłosiło się ogółem 200 zawodników i zawodniczek z całego naszego województwa reprezentujących zrzeszenia: Ognio, Budowlani, Start, Zryw, Spójnia, LZS, Unia, Włókniarz, Kolejarz, Gwardia.

Niedzielne zawody lekkoatletyczne pokazały, jakie zrzeszenie w naszym województwie ma najbardziej rozwiniętą i najsilniejszą lekkoatletykę, gdyż w walkach o puchar WRZZ punktowane będą drużyny, a sam puchar zdobywa zrzeszenie, które zdobędzie najwięcej punktów. Puchar WRZZ jest imprezą doroczną.

Z wymienionych zrzeszeń sportowych, zawodnicy Gwardii startować będą indywidualnie i ich wyniki nie będą sumowane, gdyż skład Gwardii w niedzielnej imprezie jest niekompletny. Ciekawie zapowiada się w niedzielnych zawodach występ lekkoatletów Włókniarza i Unii. W niedzielę lekkoatletów Włókniarza i Unii zobaczymy w rywalizacji z zawodnikami takich zrzeszeń, jak Ognio, Budowlani, gdzie lekkoatletyka ma już poważne osiągnięcia.

O mistrzostwo III ligi

Gwardia gra w Wołominie

Pilkarze białostockiej Gwardii w niedzielę kolejny swój mecz o mistrzostwo III ligi grają w Wołominie z tamtejszym Kolejarzem. Zyczymy naszym piłkarzom zwycięstwa i mamy nadzieję, że właśnie w tą niedzielę dwa cenne punkty w końcowych rozgrywkach nasi Gwardziści z Wołomina przywiozą. (b)

Czwarta runda Olimpiady Szachowej

AMSTERDAM. — W 2,5:1,5, Niemcy zachowały prowadzenie w czwartej rundzie rozgrywek finałowych Olimpiady Szachowej padły następujące wyniki: ZSRR — Węgry 3:1, na czele znajdują się CSR — Szwecja 3,5:0,5, Argentyna — Holandia

OGŁOSZENIA OROBNE

Sprzedam motocykl 350 cm³ w bardzo dobrym stanie. Wiadomości: Rzemieślnicza, 33, Dutkowski.

g 550-0